



STOŁECZNY POLICYJNY MAGAZYN

ISSN 1731-4550 magazyn-ksp.policja.gov.pl 05/2024

W SŁUŻBIE I POZA NIĄ

CHÓR

KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI s. 8

NURD. NIECHRONIENI UCZESTNICY RUCHU DROGOWEGO s. 3

DERMATOSKOPIA, CO TO TAKIEGO? s. 28

OSZUSTWO – PRZESTĘPSTWO BARDZO POSPOLITE s. 34



★ Tekst Zespół Prasowy KWP w Opolu

Wizerunek policjanta prawem chroniony

Wizerunek policjanta jest chroniony prawem. Nie można bezkarnie upubliczniać go w mediach społecznościowych – właśnie zapadł kolejny jednoznaczny wyrok w takiej sprawie. Tym razem sąd w Opolu nie miał wątpliwości, że osoba podająca się za „dziennikarza społecznego” działająca w social mediach złamała prawo, publikując nagranie z policjantem na służbie.

Żyjemy w czasach, w których prawie każdy posiada telefon z kamerą. Dla wielu osób uwiecznianie codziennych wydarzeń stało się hobby, a w niektórych przypadkach sposobem na życie. W ostatnich latach pojawiło się zjawisko tzw. dziennikarzy społecznych, którzy dla zasięgów, popularności i monetyzacji prowadzą relacje z wszelkiego rodzaju zdarzeń. Częstym elementem tych materiałów jest rejestrowanie czynności podejmowanych przez funkcjonariuszy Policji.

O ile nagrywanie i fotografowanie policjanta lub funkcjonariusza innych służb mundurowych jest legalne, to kwestia upubliczniania takich filmów jest już zupełnie czymś innym. Zgodnie z art. 23 i 24 kodeksu cywilnego wizerunek jest dobrem osobistym każdego człowieka, niezależnie od tego, jaką pełni funkcję. I na tej podstawie podlega on ochronie prawnej. Zgodnie z prawem wizerunek można rozpowszechniać bez jego zgody w sytuacji, gdy policjant jest jednocześnie osobą publiczną. Publikując w sieci nagranie bez zgody policjanta i jednocześnie nie chroniąc jego wizerunku, można mieć poważne kłopoty.

Przekonał się o tym mężczyzna, który nagrywał interwencję opolskich policjantów i udostępniał ją na żywo za pośrednictwem mediów społecznościowych. 23 kwietnia br. Sąd Okręgowy w Opolu orzekł, że mężczyzna ma przeprosić funkcjonariusza i zwrócić koszty sądowe w wysokości 2 tys. zł. Sąd uznał, że każdy co prawda może nagrać interwencję Policji, ale tylko na własny użytek. Nie wolno w mediach społecznościowych w Internecie udostępniać wizerunku policjantów lub innych funkcjonariuszy i urzędników, bez ich wyraźnej zgody.

W tej sprawie warte podkreślenia jest to, że policjant skorzystał z pomocy prawnej wynikającej z przynależności do policyjnych związków zawodowych. Koszty związane z reprezentacją procesową pokrył Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów województwa opolskiego.

MAJ 2024

W NUMERZE

★ AKTUALNOŚCI

- 2 WIZERUNEK POLICJANTA PRAWEM CHRONIONY
- 3 NURD. NIECHRONIENI UCZESTNICY RUCHU DROGOWEGO
- 8 CHÓR KOMENDY STOLECZNEJ POLICJI
- 16 ELIMINACJE DO ZAWODÓW RATOWNIKÓW POLICYJNYCH
- 17 (PRAWIE) PÓŁ WIEKU KOŁA WĘDKARSKIEGO PRZY WRD KSP
- 22 NIELEGALNE WYŚCIGI SAMOCHODOWE
- 27 WODNIACY W POWIETRZU

★ PORADNIK

- 28 DERMATOSKOPIA, CO TO TAKIEGO?
- 34 OSZUSTWO – PRZESTĘPSTWO BARDZO POSPOLITE

★ TECHNOLOGIE

- 38 ADWARE



magazyn-ksp.policja.gov.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Mariusz Mrozek
Karina Pohoska
Daniel Niezdropa
Tomasz Oleszczuk

Okładka: Marek Szałajski WKS KSP

Dołącz do nas na swoich ulubionych platformach społecznościowych
Stołecznych policjantów możesz obserwować na profilach KSP na: Facebooku, Instagramie, Tik Toku, Twitterze oraz YouTube. Zapraszamy!





★ Tekst Tomasz Oleszczuk

NURD

NIECHRONIENI UCZESTNICY RUCHU DROGOWEGO

To oni są grupą najbardziej narażoną na odniesienie urazów w przypadku zdarzenia drogowego. Wśród nich jesteśmy także i my, każdego dnia przechodząc przez przejście dla pieszych, idąc chodnikiem, czy jadąc rowerem lub innym pojazdem jednośladowym. Dlaczego tak bardzo staramy się dotrzeć do tej grupy uczestników ruchu? Cemu właśnie Niechronieni Uczestnicy Ruchu Drogowego (NURD) są w szczególnym zainteresowaniu policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji – opowie nam podkom. Marcin Sulik, Kierownik Sekcji Profilaktyki, w służbie od 17 lat. Prywatnie pasjonat motocykli i pilot dronów.

Co oznacza pojęcie niechronieni uczestnicy ruchu drogowego?

Pierwsze co przychodzi na myśl, gdy mówimy o niechronionych uczestnikach ruchu drogowego (NURD), że są to piesi, gdyż nic ich nie chroni. Kolejną grupą osób kwalifikujących się do tej kategorii są rowerzyści, gdyż oni również nie są chronieni i nie mają obowiązku korzystania z kasków ochronnych. Kolejnymi są osoby korzystające z UTO (Urządzenia Transportu Osobistego). Są to różnego rodzaju pojazdy typu Segway, monocykle elektryczne itp. Następni są użytkownicy hulajnóg elektrycznych, a także UWR (Urządzeń Wspomagających Ruch), do których możemy zaliczyć deskorolki, łyżworolki oraz hulajnogi tradycyjne. Ostatnim elementem NURD są motocykliści, którzy jako jedyni z tej grupy są „zmuszeni” do korzystania z kasków przez przepisy prawa. Wszystkie wymienione grupy zaliczamy do niechronionych uczestników ruchu drogowego.

Co dzieje się, jeśli gdzieś na świecie wchodzi do użytku nowy środek transportu?

Jako Policja jesteśmy na to przygotowani, zresztą cały czas trwają prace nad takimi przepisami, aby wszelkie pojazdy trafiające na polski rynek podlegały kwalifikacji prawnej przez Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Pamiętam, jak jeszcze kilka lat temu był z tym poważny problem. Było to najbardziej widoczne na przykładzie hulajnóg elektrycznych, gdzie przez jakiś czas nie było wiadomo, jak traktować takich użytkowników drogi. W przypadku braku jednoznacznych przepisów byli traktowani jako piesi, czasem rowerzyści, a wszystko to wpływało na chaos w orzeczeniach i niejednolite traktowanie użytkowników takich pojazdów. Teraz jest dużo łatwiej, choć nadal musimy obserwować, jak technologia się zmienia i oczywiście za nią nadążać.

Jak dbać o bezpieczeństwo niechronionych uczestników ruchu drogowego i czy powinniśmy się obawiać pieszych stwarzających zagrożenie w ruchu drogowym?

To jest bardzo trudne i złożone zagadnienie, musisz wiedzieć, że nie tylko Policja dba o bezpieczeństwo w ruchu drogowym i ta sprawa leży na sercu wielu służbom i urzędom w kraju. Podstawowym elementem poprawy bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego jest infrastruktura, a w szczególności różnego rodzaju drogi rowerowe, przejazdy rowerowe, drogi uwzględniające ruch pieszy i rowerowy.

Cała ta infrastruktura dąży do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom ruchu drogowego. Chociaż szczególną uwagę kierujemy na tych najbardziej narażonych, to chcemy, aby nowe konstrukcje zapewniały dobrą widoczność np. kierowcom dojeżdżającym do skrzyżowania, aby od motocyklistów musiały zachowanie szczególnej ostrożności przy przejazdach,



aby piesi byli dobrze widoczni na takich nowoczesnych przejściach i aby sami widzieli, co się dzieje wokół nich. To wszystko to właśnie inżynieria i infrastruktura służące poprawie bezpieczeństwa.

Oprócz konstrukcji poprawiających bezpieczeństwo ważne są działania służb w tym szczególnie Policji, która cyklicznie podejmuje tematykę niechronionych uczestników ruchu drogowego.

Prowadzimy działania, takie jak: „Bezpieczny pieszy”, „Bezpieczny motocyklista”, „Bezpieczny rowerzysta”. Organizujemy także akcję „Prędkość”, która nie dotyczy tylko i wyłącznie kierowców samochodów osobowych, ale również motocyklistów. Jesteśmy przekonani, że podejmowane przez nas kroki poprawiają bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu i ratują ludzkie życie na drodze.

Jak w ogólnej ilości zdarzeń drogowych przedstawiają się zdarzenia z udziałem pieszych oraz innych niechronionych

uczestników ruchu drogowego?

Najłatwiej jest posłużyć się przykładem pieszych, którzy w roku 2022 w Warszawie uczestniczyli w 245 wypadkach drogowych. W 2023 roku nastąpił znaczny 15-procentowy spadek i takich wypadków odnotowaliśmy 209. Najważniejszym jednak wskaźnikiem jest liczba osób zabitych – w 2022 roku było ich 16, a w 2023 – 11. To naprawdę duża różnica.

Możemy się tu sprzeczać o przyczyny takiego stanu rzeczy, ale ja uważam, że jest to system naczyń połączonych, czyli trochę poprawa infrastruktury, trochę nasze działania i działalność edukacyjna, którą stale prowadzimy i trochę poprawa świadomości, w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego. To wszystko razem

Wspominałem też o poprawiającej się świadomości społecznej w zakresie bezpieczeństwa na drodze. Współcześni użytkownicy dróg są coraz lepiej do tego przygotowani i mają większą wiedzę i świadomość, jak być bezpiecznym na drodze.

Niestety nadal mamy dużo do zrobienia w kwestii edukacji, ale widzę efekty naszej pracy i myślę, że będzie w tym zakresie znacznie lepiej. Zauważyłem, że coraz większym problemem staje się roztargnienie i brak skupienia uczestników ruchu drogowego. Nasza uwaga coraz częściej skierowana jest na problemy codzienności i pędząc tak każdego dnia, z telefonem przed oczami i w słuchawkach na uszach, stajemy się zagrożeniem dla siebie i innych uczestników ruchu drogowego.



daje właśnie taki efekt.

Bezpieczeństwo pieszych w Warszawie poprawia się, czy pogarsza i jaka jest tego przyczyna?

Zacznę tu przewrotnie, od tego, że jestem zwolennikiem statystyk policyjnych dotyczących ruchu drogowego. Uważam, że są niezbędne, chociażby po to, abyśmy wiedzieli, w jakim obszarze mamy działać, gdzie kierować do służby pojazdy oznakowane, a gdzie nieoznakowane z wideorejestratorami.

Patrząc na te kwestie, na przestrzeni wielu lat, to bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu drogowego poprawia się. Ważnym elementem tej zmiany jest nowelizacja przepisów prawa tak, aby „paragrafy” nadążały za rzeczywistością i pomagały właściwie ją interpretować. Jak już wcześniej mówiłem, definicje UTO (Urządzenia Transportu Osobistego) czy hulajnogi elektrycznej w znacznym stopniu poprawiły stosowanie prawa i egzekwowanie bezpiecznych zachowań na drogach w naszym garnizonie.

W tym zakresie nasze działania edukacyjne mają jeszcze wiele do zrobienia. Ogromną rolę odgrywa także nasza aktywność w mediach społecznościowych. Szukamy możliwości dotarcia do różnych grup społecznych, a to narzędzie jest wyjątkowo obiecujące.

Czy niechronieni uczestnicy ruchu drogowego są bardziej narażeni na niebezpieczeństwo w dużych aglomeracjach miejskich? Czy to zagadnienie w równym stopniu dotyczy całego kraju?

Ja myślę, że to przede wszystkim wielkie miasta mają problem z niechronionymi uczestnikami ruchu drogowego. Oczywiście w mniejszych miejscowościach on również istnieje, ale skala tego zjawiska jest tam znacznie mniejsza. Jednak to właśnie aglomeracje są największymi skupiskami ludności, a co za tym idzie, to tam jest największe natężenie ruchu pieszego, rowerowego i wszelkiego innego. To właśnie infrastruktura miejska determinuje jakość życia i sposoby poruszania się w danym miejscu, a gdy ona zawodzi, to jakość życia i bezpieczeństwo drastycznie spada. To właśnie duże miasta są narażone na największe zagrożenia dla

NURD. Jednak ze względu na dużo większe możliwości rozbudowy infrastruktury poprawiające bezpieczeństwo, dają największe szanse na bezpieczne poruszanie się po mieście.

Natomiast największym problemem prowincji jest kompletny brak infrastruktury w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Sam mieszkam kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy i widzę, jak rodzice z jakiejś okazji lub bez kupują dziecku hulajnogę elektryczną. I tu zaczyna się problem. Dziecko, które dostaje taki prezent, a mieszka na wsi, tam, gdzie nie ma chodników, musi korzystać z jezdni. A jazda po tej części drogi na hulajnodze elektrycznej w wielu przypadkach jest zabroniona i przede wszystkim bardzo niebezpieczna. Aby dziecko mogło skorzystać z prezentu, musiałoby jeździć po własnym podwórku.

W mojej miejscowości są tylko dwa miejsca ze strefą zamieszkania, gdzie te dzieci mogą jeździć taką hulajnogą, co znacznie ogranicza możliwości bezpiecznego korzystania z tego urządzenia.

Tu pojawia się problem i to wcale nie z dziećmi, a z dorosłymi, którzy kupują urządzenie dla dziecka bez żadnej refleksji, czy pogłębienia tematu. Wielu z nich nie ma pojęcia, że osoba między 10 a 18 rokiem życia, aby poruszać się na rowerze, czy też hulajnodze elektrycznej po drodze publicznej, musi mieć uprawnienia, czyli np. kartę rowerową. Rodzice myślą też, że dziecko powyżej 10 roku życia, będące pod opieką dorosłego, może jechać na rowerze, a przecież obowiązujące przepisy na to nie zezwalają.

Mam taki pogląd, że rower służy zdrowiu, pomaga utrzymać dobrą kondycję fizyczną i rozwija sprawność motoryczną młodego człowieka, a hulajnoga elektryczna? Nie wymaga żadnego wysiłku fizycznego poza „trzykrotnym odętnięciem się” od ziemi. Nie daje żadnych korzyści zdrowotnych, a w skrajnych przypadkach korzystanie z niej może stanowić zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, które z tych urządzeń wybrałbym dla swojego dziecka. Apeluję o mądre zakupy i dobre wybory dla naszych dzieci!

Czy elementy odblaskowe ubioru lub wyposażenia wpływają na bezpieczeństwo pieszych w ruchu drogowym?

W miastach nie jest to wymagane, ale poza terenem zabudowanym mamy obowiązek używania elementów odblaskowych.

Jak już wspominałem, w obszarze zabudowanym nie ma takiego obowiązku, a przecież nawet na tym terenie jest wiele miejsc z niewystarczającym oświetleniem lub jego zupełnym

brakiem. Każdy element, który pozwala innym uczestnikom ruchu nas zauważyć, jest cenny i czasem może decydować o życiu lub śmierci. Bez żadnych wątpliwości elementy odblaskowe poprawiają nasze bezpieczeństwo na drodze.

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego KSP rozdają dzieciom w szkołach różne gadżety, wśród których są elementy odblaskowe. Są to różnego rodzaju breloki, opaski, zaczepki, które można swobodnie montować na ubraniu. Te elementy, szczególnie w miejscach słabo oświetlonych, decydują o naszym bezpieczeństwie.

Inną sprawą jest świadomość używania tego typu wyposażenia i mimo że w czasie naszych spotkań wydaliśmy kilkaset tysięcy różnego rodzaju gadżetów odblaskowych, to wciąż niewiele ich widujemy w codziennym ruchu na drodze.

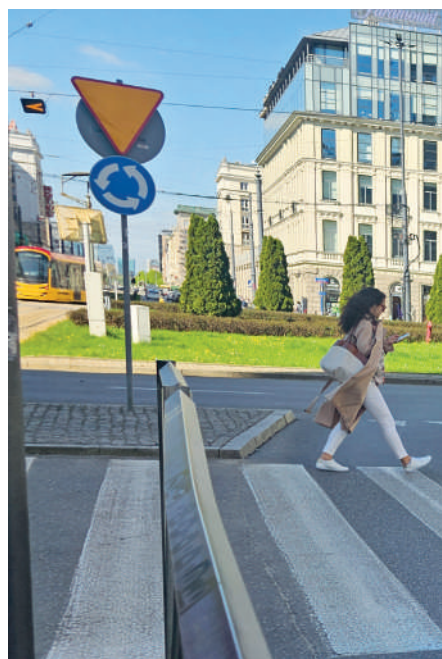
W przypadku rowerzystów wygląda to inaczej. Mają oni obowiązek stosowania elementów odblaskowych. Ponadto rowerzyści są świadomymi użytkownikami dróg i często sami używają dodatkowych elementów odblaskowych, chociażby w swoim ubiorze. Hulajnogi muszą mieć dodatkowe wyposażenie odblaskowe. Urządzenia transportu osobistego (UTO) również muszą posiadać takie elementy.

Urządzenia wspomagające ruch (UWR) nie muszą być wyposażone w dodatkowe elementy odblaskowe, ale tu także zalecamy, aby używając takich środków transportu korzystać z kamizelek odblaskowych, a także dodatkowych odblasków na elementach ubioru.

No i chyba najbardziej świadoma grupa Niechronionych Użytkowników Ruchu Drogowego to motocykliści. Oczywiście kierujący, pomimo że kombinezony motocyklowe mają wszystkie elementy odblaskowe, to bardzo często sami dodatkowo stosują siatkowe kamizelki odblaskowe, które zdecydowanie poprawiają ich bezpieczeństwo na drodze. Im jesteś bardziej widoczny na drodze, tym jesteś bezpieczniejszy!

Ciekawym ewenementem są użytkownicy segway i monocykli. Otóż zauważyłem, że osoby poruszające się takimi pojazdami są bardzo dobrze przygotowane do poruszania się w ruchu miejskim – prawie wszyscy jeżdżą w kaskach ochronnych, często z ochraniaczami kolan i łokci oraz w kamizelkach odblaskowych. Myślę, że to wyjątkowa grupa NURD, świadoma i odpowiedzialna. To bardzo optymistyczne i mam nadzieję, że inni użytkownicy dróg będą brali z nich przykład.

Wydaje mi się, że jest to związane z tym, że dla ludzi przemierzających się w ten sposób jest to taki codzienny środek transportu do pracy i do domu. W ten sposób przemierzają dziesiątki kilometrów miejskich dróg i ścieżek rowero-





wych, więc są świadomi zagrożeń i starają się zadbać o swoje bezpieczeństwo.

Gdzie najczęściej dochodzi do zdarzeń drogowych z udziałem pieszych?

Zdecydowanie najwięcej zdarzeń z udziałem pieszych i innych niechronionych uczestników ruchu drogowego dochodzi w obrębie skrzyżowań. Najbardziej newralgiczne są przejazdy rowerowe, przejścia dla pieszych oraz wszystkie te elementy infrastruktury, gdzie spotykają się dwie drogi. To wszyscy ci, którzy poruszają się jezdnią kontra ci, którzy poruszają się innymi drogami i ścieżkami.

To właśnie w tych miejscach powinniśmy zachować szczególną ostrożność. Tutaj warto też skupić się na pieszym w ruchu drogowym. Od ostatniej zmiany przepisów, w której bezwzględne pierwszeństwo w obrębie przejścia dla pieszych zyskał pieszy wchodzący na przejście, często dochodzi do różnego rodzaju nieporozumień.

Obserwujemy, że ten moment wejścia na pasy nie jest właściwie interpretowany zarówno przez kierowców, jak i nieświadomych pieszych. Z naszych obserwacji wynika, że przepis ten poprawił bezpieczeństwo, ale zdarzają się sytuacje, gdy ktoś staje przy przejściu i nie ma zamiaru przez nie przejść, wtedy takie okoliczności powodują wzrost zagrożenia w ruchu drogowym.

Zdecydowanie zalecamy, aby w rejon przejścia dla pieszych wchodzić tylko z zamiarem przejścia przez jezdnię, to ważne nie tylko dla kierujących, ale także dla innych użytkowników dróg.

Od wchodzącego na przejście dla pieszych do tego, który wtargnął na to samo przejście, jest bardzo cienka granica i musimy mieć świadomość, że takie zachowanie niesie za sobą ryzyko. To zagrożenie jest dużo większe dla pieszych, którzy nie są w żaden sposób chronieni. Nie zmienia to faktu, że przy potrąceniu na przejściu, to właśnie ofiara miała pierwszeństwo, a mimo to właśnie ona odniosła obrażenia, często bardzo poważne. Chciałem przez to powiedzieć, że pierwszeństwo na przejściu nie czyni pieszego nieśmiertelnym i nie zwalnia z obowiązku zachowania szczególnej ostrożności.

W jaki sposób możemy poprawić bezpieczeństwo pieszych?

Myślę, że w tym zakresie dużo już zostało zrobione. W kwestiach zależnych od Policji to policjanci Wydziału Ruchu Drogowego KSP, po wielu naradach i przygotowaniach, (gdzie powstawały plany poprawy bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu drogowego), wdrożyli różnego rodzaju działania ukierunkowane na tę dziedzinę bezpieczeństwa.

Policjanci wyjeżdżający do służby zawsze są zadaniowani, aby szczególną uwagę zwracać właśnie na bezpieczeństwo NURD oraz zachowanie tej grupy uczestników ruchu drogowego wobec innych użytkowników dróg.

Korzystamy w takich działaniach z różnych nowoczesnych technologii, od urządzeń rejestrujących, do nowoczesnych dronów i urządzeń kontrolno-pomiarowych. Realizujemy również działania w mediach społecznościowych oraz innych mediach, propagując bezpieczne zachowania na drodze itp. Podejmujemy wszelkie możliwe kroki, które tylko w naszym wyobrażeniu mogą przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Co jest najtrudniejsze w tematyce bezpieczeństwa pieszych w ruchu drogowym?

Poprawa świadomości społecznej o zagrożeniach wynikających z braku przestrzegania elementarnych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. To największy problem i grzech wielu uczestników ruchu drogowego.

Ludzie żyją w wielkim pośpiechu, przebiegają przez jezdnię, przechodzą przez przejścia „z nosem” w telefonie, zupełnie nie zwracając uwagi na otoczenie, co stwarza ogromne niebezpieczeństwo dla nich i dla innych uczestników ruchu drogowego. Brak wyobraźni, lekkomyślność i roztargnienie powszedniego dnia może skończyć się wielką tragedią i właśnie niezrozumienie tego zjawiska spędza nam sen z powiek. Świadomość oczywistej prawdy, że życie jest najważniejsze, często okupiona jest tragicznym wydarzeniem, za które cenę płacimy wszyscy.

Jak będzie się rozwijała ta dziedzina bezpieczeństwa – w kontekście rozwoju nowoczesnych technologii?

Chcąc się rozwijać, musimy jako formacja podążać za rozwojem technologicznym, śledzić na bieżąco nowinki ze świata techniki i wdrażać je w codziennej służbie.

To wszystko, co wpływa na bezpieczeństwo, powinno zagościć w świecie naszej codzienności. Zresztą wiele z takich nowinek, które jeszcze niedawno widzieliśmy w reklamach miast przyszłości, już widać na naszych ulicach, jak choćby oświetlenie przejść dla pieszych, sygnalizatory pulsacyjne, nowoczesne odcinkowe pomiary prędkości i laserowe mierniki prędkości z wideorejestracją. Te i wiele innych nowoczesnych urządzeń i narzędzi w rękach policjantów pomagają dbać o bezpieczeństwo.

Wszystko po to, aby nasze drogi stawały się bezpiecznym miejscem do poruszania się.

Dziękuję za rozmowę.



CHÓR

KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI



★ Tekst Daniel Niezdropa

Chór Komendy Stołecznej Policji to z jednej strony nie- zwykła wizytówka, coś bardzo oryginalnego związanego z Policją, choć niekoniecznie z codzienną służbą i pracą, a z drugiej strony to sposób na odreagowanie zawodo- wych trudów, może nawet wyrażenie siebie, spróbowanie swoich sił wokalnych i doskonalenie muzycznego warsz- tatu. Chór to też zespół, grupa śpiewaków, którzy – tak jak w policyjnej pracy – mogą na sobie zawsze polegać. Żeby jednak wszystko zagrało, potrzebny jest dyrygent, który gestami rąk wskazuje chórowi agogikę i dynamikę utworów. Stołeczną ekipą chórzystów od wielu lat kieruje Sylwia Krzywdą-Motyczyńska, która dba o to, aby wyko- nania artystyczne miały jak najwyższy poziom. Jak każdy dyrygent musi też utrzymywać muzyczną dyscyplinę, jed- nak panująca w chórze rodzinna i przyjazna atmosfera to także przepis na zgrany zespół. „Przesłuchanie nie boli” – tymi słowami zapraszani są na muzyczne „testy” ci, którzy chcieliby dostać się do elitarnej grupy naszych stołecznych chórzystów.

KILKA SŁÓW O CHÓRZE

W przyszłym roku Chór Komendy Stołecznej Policji będzie obcho- dził swoje XX-lecie. To będzie już słuszny jubileusz, podsumowa- nie dwóch dekad wspaniałej pracy u podstaw i godnego repre- zentowania Komendy Stołecznej Policji.

O jego dotychczasowej historii możemy dowiedzieć się z zakład- ki na stronie internetowej KSP, a także z pojedynczych publika- cji branżowej prasy, która przedstawiała dotychczas chórzystów oraz ich osiągnięcia. Nasi policyjni śpiewacy są szczególną i jedy- ną taką stołeczną reprezentacją, która w piękny sposób buduje dobry wizerunek Policji poprzez występy nie tylko dla środowiska policyjnego, ale również dla szerszego grona odbiorców. Pokazują w ten sposób, że Policja to instytucja pełna różnorodności, cieka- wych zainteresowań, nie zawsze bezpośrednio związanych z wy- konywaniem codziennych obowiązków służbowych.

Dlatego też jako redakcja postanowiliśmy przybliżyć naszym czytelnikom policyjnych chórzystów i pokazać, jaki ogrom pracy trzeba włożyć, żeby efekt tego można było zobaczyć i usłyszeć na ich występie czy koncercie. Dyrygent, który czuwa nad chórem, zajmuje się doбором repertuaru oraz ciągłym podnoszeniem kwalifikacji naszych śpiewaków, aby ich wykonania były zawsze perfekcyjne.

Powiedzmy to szczerze, że nie byłoby chóru, gdyby nie zaangażo- wanie jego pomysłodawczyni, opiekunów, mecenasów, kome- dantów stołecznych Policji, ale też samych chórzystów, bo to wła- śnie oni dzięki swoim głosom i chęci oddania się muzycznej pasji – sprawiają, że chór wciąż istnieje.

Z prowadzącą chór Sylwią Krzywdą-Motyczyńską porozmawiamy o jego historii i śpiewakach, aby pokazać, jak rozwinął się przez ostatnie dwie dekady. To będzie bardzo ciekawa muzyczna po- dróż...

ROZMAWIAMY Z PANIĄ DYRYGENT

W przedstawionej w Internecie krótkiej historii chóru – może- my przeczytać o pewnej skromnej dziewczynie, absolwentce Akademii Muzycznej, która postanowiła stworzyć chór w Ko-

mendzie Stołecznej Policji. Proszę powiedzieć – jak do tego do- szło? Czy to był spontaniczny pomysł młodej artystki, czy też może wspólna inwencja, efekt rozmów dotyczących zawiąza- nia takiej inicjatywy? Jak została Pani dyrygentem i czy to jest jedyna posiadana umiejętność muzyczna? Może gra na instru- mentach muzycznych?

Szkółę muzyczną skończyłam w klasie skrzypiec. 12 lat gry na tym instrumencie pozwoliło mi uzyskać dyplom zawodowego skrzyp- ka. W szkole, tak jak i przez całe studia, grałam też na fortepianie – przez cały cykl szkolenia zawodowego był to mój drugi instru- ment. Studia dyrygenckie ukończyłam na Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie (obecnie jest to Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina), a podyplomowe studia ukończy- łam na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy z dziedziny pokrewnej śpiewowi solowemu, czyli emisji głosu. Dlatego można powie- dzieć, że te cztery umiejętności są moimi głównymi profesjami. Jako dyrygent pracuję z różnymi zespołami, nie tylko z Chórem KSP, bo obecnie prowadzę dwa takie zespoły, a także podejmu- jem współpracę projektową, na przykład ostatnio z Państwowym Zespołem Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Organizuję także warsztaty z emisji głosu, podkreślam nie tylko dla wokalistów, ale dla ludzi, którzy zawodowo pracują głosem, czyli dla lektorów, nauczycieli, speakerów itp. Skrzypce już nie- zwykle rzadko biorę do ręki, właściwie są to już tylko okazje, które mogę policzyć na palcach jednej ręki. Za to przy fortepianie zasia- dam bardzo często, z uwagi na to, że jest to najbardziej poręczny instrument, który służy mi do pracy z chórami.

Czy posiadane umiejętności i zdobyte kwalifikacje ewoluują, czy w dalszym ciągu ten własny rozwój muzyczny postępuje?

Tak, mogę powiedzieć, że kształtuję moją wiedzę pod takie przed- sięwzięcia bądź inicjatywy, w które się akurat angażuję. W ogóle zawód muzyka jest zajęciem wymagającym poznawania i stałego pogłębiania swojej wiedzy i umiejętności, na przykład poprzez nowy repertuar. Wiele ludzi myśli, że znajomość nut jest wystar- czająca do wykonania każdego utworu. Niestety, nowy utwór nie- sie ze sobą mnogość możliwości interpretacji, a i samo rozczyta- nie sprawia nam nieraz sporo kłopotu, przykładem są tu utwory muzyki współczesnej, których notacja znacząco odbiega od tej standardowej. Jak tylko czas pozwoli, mam w planach otworze- nie przewodu doktorskiego na UMFC z połączenia dziedzin emisji głosu i dyrygentury chóralnej.

Czyli śpiewa Pani?

Tak, śpiewam zawodowo, to jest właściwie mój drugi zawód, zaraz po dyrygenturze. Najczęściej zapraszana jestem do udziału w koncertach z grupą muzyków, których sama dobieram. Zdarza się, że zespoły zapraszają mnie jako głos mający urozmaicić ich występ. Moje hobby to operetka – uwielbiam ją śpiewać, ten styl muzyczny sprawia mi największą radość. Parokrotnie zdarzyło mi się zresztą śpiewać dla publiczności z naszego resortu, w tym także z Orkiestrą Reprezentacyjną Policji.

Czy wykonuje Pani własne utwory muzyczne, autorskie kom- pozycje?

Nie – w kompozytora się absolutnie nie bawię, nie mam do tego cierpliwości, ale kiedy jest absolutna konieczność, piszę aranża- cje dla moich zespołów. Tu akurat zawsze coś trzeba opracować, przygotować na cztery głosy, zmienić, poprawić. Nie komponuję

jednak własnych utworów. Choć nie powiem, ale zdarzyło mi się napisać autorską muzykę do tekstów literackich. Zlecenie pochodziło od autorki wierszy i ku mojemu zdziwieniu była to dla mnie bardzo sympatyczna i satysfakcjonująca przygoda. Jednak, mimo wszystko, bardziej komfortowo czuję się w roli odtwórcy niż twórcy.

Rozumiem, że te umiejętności są wręcz niezbędne w branży muzycznej?

Dyrygenci to są tacy ludzie od wszystkiego i faktycznie w moim przypadku to się sprawdza. Podobnie jak w Policji, jeżeli coś się nie da, to u nas się na pewno da (śmiech). Dyrygent to taki człowiek od zadań specjalnych. Robię wszystkiego po trochu i z tej mojej wiedzy muzycznej, którą rozwijam i zdobywam właściwie od 7 roku życia – korzystam. Nie sprecyzuję też, czy to jest wyłącznie wynik pracy np. z ostatnich pięciu lat, czy też tych „nastu”, albo jeszcze dłużej. To trwa już wiele, wiele lat. Jak czytam mój życiorys, to mam wrażenie, że już dość długo żyję (śmiech). A tak poważnie, to pracuję muzycznie już prawie 20 lat, ponieważ Chór KSP był moim pierwszym chórem i to razem z nim obchodzę swoje kolejne jubileusze pracy.

Wróćmy zatem do genezy, jak powstał chór i skąd wziął się pomysł na jego stworzenie w Komendzie Stołecznej Policji?

Prawdziwy początek miał jeszcze w Przemyślu – moim rodzinnym mieście. Pochodzę z rodziny mundurowej, mój tata był oficerem Policji. Podświadomie zawsze wiedziałam, że z tą formacją w pewien sposób się związę, jednak nie wiedziałam, będąc młodą dziewczyną, jaki to będzie rodzaj zależności, współpracy czy też pracy. Nie zastanawiałam się nad tym, czy będę chciała nosić mundur i nigdy nie podjęłam takiej próby. Znałam pracę policyjną od tej drugiej strony, czyli od strony rodziny. Mój tato pracował w pionie kryminalnym, więc przez wiele lat obserwowałam, co znaczy praca w Policji.

To był naprawdę przypadek. Jak dziś pamiętam, usiadłam przy komputerze i zaczęłam przeglądać strony internetowe. Zobaczyłam, że w Poznaniu i Białymstoku działają dwa chóry policyjne. Wtedy były w Polsce tylko dwa, później też powstał chór w Olsztynie. I tak zrodził się pomysł, który postanowiłam wdrożyć. To było zaraz po ukończeniu studiów. Od myśli przeszłam do czynów, choć od razu powiem, że mój tato był do tego pomysłu nastawiony bardzo sceptycznie, ale skrzydeł mi nie podcinał.

SYLWIA KRZYWDA-MOTYCZYŃSKA

Absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej im. Artura Malawskiego w Przemyślu, w klasie skrzypiec oraz Akademii Muzycznej imienia Fryderyka Chopina w Warszawie. Studia ukończyła w 2005 roku, uzyskując tytuł magistra sztuki w specjalności dyrygentura choralna. Podczas studiów dyrygenckich kształciła swój głos pod okiem wybitnych pedagogów oraz solistów Opery Narodowej. Ukończyła także Podyplomowe Studia Emisji Głosu w Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy oraz przy Narodowym Centrum Kultury w Warszawie, które to studia ukończyła z wyróżnieniem. Jest również pomysłodawcą, założycielem, kierownikiem artystycznym i dyrygentem Chóru Komendy Stołecznej Policji, nieprzerwanie od prawie 20 lat.

Jednocześnie w latach 2007-2022 była dyrygentem Chóru „Sentito” z Wołomina. Współpracuje także jako solistka z zespołami orkiestrowymi oraz prowadzi warsztaty wokalne z chórami na terenie całego kraju. Przez ostatnie dwie dekady pracy jako chórmistrz z prowadzonymi chórami zdobyła szereg wyróżnień i nagród. Wspólnie z zespołem Komendy Stołecznej Policji nagrała dwie płyty oraz ścieżkę dźwiękową do spekta-

Napisałam pismo do Komendanta Stołecznej Policji, będąc przeświadczona o tym, że w Warszawie nie będą chcieli być gorsi od innych komend wojewódzkich, gdzie takie chóry już istniały i zgodzą się na moją propozycję. I się nie pomyliłam. To był 2005 rok. Chciałam z jednej strony znaleźć pracę zgodną z ukończonym kierunkiem studiów, z drugiej połączyć idee wyniesione z domu rodzinnego i tradycje mundurowe.

To właśnie mundur był tym czynnikiem, który zainicjował reakcję łańcuchową, której efektem było powstanie Chóru Komendy Stołecznej Policji.

Wracając jeszcze do wspomnianego pisma – po pół roku odezwał się do mnie Gabinet Komendanta Stołecznej Policji z pytaniem zasadniczym – „jak ja to widzę?”. Powiedziałam, że chciałabym zebrać ludzi, aby to był rodzaj odskoczni od służby, że ci ludzie potrzebują odreagowania. Policja nigdy nie miała łatwego „pijaru” (public relations), a ja chciałam pokazać, że policjant nie musi być postrzegany jako tylko bezdusznym maszyną do wymierzania kar, ale jako ten, który też jest człowiekiem, ma rodzinę, pasję i uczucia.

Wyczuwam tu wewnętrzną potrzebę prowadzenia misji na rzecz poprawy wizerunku policjanta? I do tego wielki szacunek do munduru.

Absolutnie tak, wyrosłam w domu, w którym było wiele mundurów (różne służby), ale także przywiązanie do tradycji i symboli oraz szeroko pojęty patriotyzm. Wiedziałam, że policjanci nie mają łatwo, ciąży na nich duża presja społeczna, a do tego te historyczne stereotypy policjanta, które ciągle pokutują w głowach wielu starszych osób i są kolejnym kamyczkiem w ogródku niepochlebnych opinii na temat formacji. Czułam, że chcę zrobić coś dobrego dla tego środowiska. Pomysł na stworzenie chóru był takim właśnie moim małym wkładem, cegiełką w budowanie dobrego wizerunku Policji, formacji pełnej zwykłych/niezwykłych ludzi. Argumentacja poskutkowała, bo w efekcie usłyszałam: „niech Pani próbuje”.

I zaczęło się. Był listopad 2005 roku, kiedy otrzymałam oficjalną odpowiedź. Niemalże od razu dostałam też pierwsze zlecenie. W grudniu 2005 roku miało miejsce otwarcie nowej siedziby Komendy Powiatowej Policji w Starych Babicach i zaraz po tej uroczystości odbywało się spotkanie opłatkowe, które miał uświetnić występ chóru, który zresztą dopiero co się zawiązywał. To miał

klu „Służba”. W 2018 roku wzięła udział w projekcie międzynarodowym Artistic Directors Development – Upskilling Project for Choral Educators, w którym to pracowała z chórami z Francji, Anglii i Włoch.

Ponadto od września 2010 roku rozpoczęła pracę jako pedagog i chórmistrz w Prywatnej Szkole Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego w Wołominie, a w latach 2014-2017 prowadziła tam klasę śpiewu solowego. Jest laureatką nagrody za wyróżniające się wykonanie arii operetkowych w ramach konkursu i kursu wokalnego Letniej Akademii Śpiewu Gdańsk/Sopot 2012, a także pomysłodawcą i współzałożycielką „Małej Operetki”.

W roku 2016 i 2018 objęła stanowisko Kierownika Muzycznego Koncertów połączonych Chórów i Orkiestr powiatu wołomińskiego, w których udział wzięło każdorazowo ponad 200 wykonawców z powiatu. Od stycznia 2023 rozpoczęła projektową współpracę jako chórmistrz i pedagog zbiorowej emisji głosu z Państwowym Zespołem Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Jednocześnie w ramach współpracy ze Stowarzyszeniem Form Twórczych „Fulltura” – od marca 2023 roku rozpoczęła przygotowania jako dyrygent i emisjonista do wykonania utworu Carmina Burana, Carla Orffa.

Prywatnie jest żoną i mamą.



być nasz debiut i trzeba się było do niego, nie tylko szybko, ale też dobrze przygotować. Zebrałam wtedy bodajże 12 osób i przez 3 tygodnie nauczyliśmy się śpiewać kilku kolęd, które wykonaliśmy w jednogłosie. Do grona pierwszych stołecznych śpiewaków dołączyli ludzie z OPP, KSP i jednostek podległych.

Jak wyglądały początki chóru, rekrutowanie śpiewaków? Jak udało się zebrać grupę tak szybko, czy trzeba było jeździć osobiście do jednostek zapraszać, zachęcać do wstąpienia do chóru?

Za rozdzielnikiem wysłano pismo do jednostek – tym zajął się Gabinet KSP. Ja wzięłam na siebie ciężar chodzenia po wszystkich jednostkach. Pukałam do każdych drzwi, do każdych bez wyjątku. Reakcje były różne. Z jednych drzwi wychodziłam pełna nadziei i radości, z drugih ze łzami w oczach.

Pamiętam też wyjazd do OPP, kiedy stanęłam na placu przed całą rzeszą młodych policjantów (miałam wrażenie, że były ich tam setki), a mój niepewny głos rozległ się w głośnikach – „dzień dobry, bo ja chciałam..., bo ja zakładam chór...”. Po placu rozległ się kpiący szmer. Teraz to wspomnienie wywołuje uśmiech na mojej twarzy, ale wtedy nie było mi aż tak wesoło. Nie wszystko starałam się brać do serca, a kąśliwe uwagi kwitowałam uśmiechem. W końcu znalazło się te 12 osób i tak zaczęła się historia stołecznych śpiewaków. Z czasem chór się rozrósł do 35 osób, ale był też moment, że było tylko 10 chórzystów. To wszystko zależało od tego, jak toczyły się losy członków chóru, czy w służbie, czy w pracy. Do tego dochodziły różne sprawy rodzinne, które sprawiały, że ktoś rezygnował.

A co było, jak ktoś poszedł na emeryturę, albo był już na emeryturze?

Nawet teraz mamy w składzie policjantów w stanie spoczynku. Jest ich nawet całkiem sporo. Niektórzy z nich dopiero na emeryturze rozpoczęli swoją przygodę z chórem, a są też tacy, którzy pracowali ze mną – będąc w służbie, a teraz już na emeryturze śpiewają dalej. Powiem szczerze, mnie to osobiście bardzo cieszy. To potwierdza, że ten mundur niekoniecznie jest zapominany, bo jak widać – wracają i dalej go zakładają, może już nie do służby, ale do występów. Bo to przecież też trochę jak służba.

Mundur zawsze łączył pokolenia i ci chórzyści, którzy w nim służyli, jak widać, chętnie do niego powrócili, a młodzi, patrzą i uczą się, jak można nosić ten mundur z honorem, że to nie jest zwykły strój. Powiem wprost, chór to jest rodzina i każdy, kto śpiewał w chorze, będzie wiedział jak bardzo łączy scena, emocje, wspólne wyjazdy, warsztaty. Sama praca na próbach też bardzo scala. Jest zawsze czas na wszystko i jesteśmy w stanie pogodzić ciężką pracę z chwilą uśmiechu, a niekiedy żartu. Nie tworzyłam nigdy murów, za którymi byłam ukryta – jako dyrygent. Wręcz przeciwnie jest naprawdę przyjaźnie i rodzinnie, i czasami mam wrażenie, że oni mnie po prostu lubią (śmiech). Choć o to może trzeba by zapytać samych chórzystów. Nie powiem – jestem dokładna, czasem złośliwa, denerwuję się absolutnie o wszystko, bywam zółzą, ale do tej pory jeszcze żaden z moich policjantów (bo tak zwykłam o nich mówić) nie zastosował względem mnie ŚPB – i to poczytuje sobie za mój osobisty sukces (śmiech).

Rozumiem, że dla tych ludzi i tak wielkim poświęceniem jest udział w każdej próbie czy występie. Często wiąże się to z problemami w pracy, zamianami służb, a nie każdy przełożony ma możliwość wyrażenia na to zgody, szczególnie przy tak wielkich brakach kadrowych w Policji. Dodatkowo każdy z moich chórzy-

stów ma życie prywatne, rodzinę, a pogodzenie tego nie zawsze jest łatwym zadaniem. To przecież nie jest zawodowa działalność. Jednak, jako dyrygent staram się, aby to, co robimy – miało wymiar profesjonalny. Staram się wnikliwie przyglądać i słuchać głosów, również tych, które tłumaczą się z nieobecności na próbie. Wszystko zależy od tego, do czego dążymy. Jeśli dwa tygodnie przed konkursem mam problem, żeby zebrać cały skład, to bywa, że wkradają się nerwy i wtedy staram się apelować i przypominać chórzystom o tym, aby swoje zobowiązania wynikające z uczestnictwa w chorze, starali się wypełniać, niemalże jak policyjną rotę. Takie przygotowania to ciężka praca. Dlatego zawsze tłumaczę, że utrata nawet jednego głosu, to dla mnie jak utrata struny z instrumentu, na którym gram.

Rozumiem, że osoba, która zdecydowałaby się zostać członkiem chóru, musi sobie zadać pytanie – czy dam radę? Czy tylko tyle? Czy są też jakieś inne aspekty, kwestie ważne dla istnienia chóru, aby chórzyści brali systematyczny udział w próbach, bardzo ważnych zresztą? Może potrzebna jest jakaś pomoc, zrozumienie?

Żeby trafić do naszego grona, przede wszystkim trzeba przejść przesłuchanie. Bardzo dbam o poziom chóru. To jest świetny zespół, ale który też bardzo trudno pozbierać na próbach. Niekiedy słyszę tylko: służba, służba i służba. I to jest w tym wszystkim trudne. Słyszę też czasami, że służby nie można przełożyć, zamienić. Z jednej strony denerwuję się, z drugiej rozumiem, ale muszę dbać o to, żeby skład był jak najbardziej pełny. To jest moja praca. Stąd serdeczny apel do przełożonych – układając grafiki służb, spójrzcie proszę Państwo przychylniej na moich/waszych ludzi, aby w miarę możliwości dać im szansę uczestniczenia w próbach. To, co robią, śpiewając w chorze, to wspaniała robota wizerunkowa i pokazanie zupełnie innej twarzy Polskiej Policji. W pewnym sensie oni pracują na dwa etaty.

Wiele zawdzięczacie Waszej ciężkiej pracy, połączeniu sumienności, wytrwałości i wrażliwości. To świadczy o sile, istnieniu zespołu i jego wspaniałych sukcesach. Czy chór zawsze miał wielu przyjaciół i mógł liczyć na pomoc i wsparcie? Czy śpiewanie w chorze jeszcze czegoś uczy? A może to praca nie tylko grupowa, ale też kształtowanie własnego charakteru?

Tak naprawdę nic byśmy nie zrobili, gdyby nie wsparcie szefów stołecznego garnizonu i wielu innych osób, które z chórem przez te lata współpracowały i zapewniały mu ciągłość funkcjonowania. Chór to doskonałe narzędzie promocji i myślę, że warto z niego korzystać. W chorze nie ma też hierarchii, pomimo tego, że mam tutaj ludzi z różnymi stopniami, na różnych stanowiskach, to podczas prób i występów wszyscy pracujemy w jednym celu – na rzecz formacji.

Wiem, zdarza się, że ludzie narzekają na Policję, ale paradoksem jest fakt, że to do drzwi tej instytucji pukają i proszą o pomoc i wsparcie, gdy dzieje się coś złego. Dlatego wrażliwość i empatia w Policji jest cechą niezwykle cenną i nie należy postrzegać jej posiadaczy jako ludzi słabych. Policjant, który przyjeżdża np. na interwencję, choć musi zapanować nad trudną sytuacją i być stanowczym, musi też w tym wszystkim dostrzegać drugiego człowieka. Muzyka to nie jest tylko uświadliwienie na dźwięki. Chórzyści oprócz tego, że śpiewają, uczą się też działać w grupie, uczą się też samych siebie, swoich własnych reakcji oraz panowania nad stresem. W każdym razie – to nie jest tylko praca grupowa, to jest praca każdego pojedynczego człowieka, to jest również zdobywanie wiedzy o muzyce, o stylach, o epokach, o danym kom-

pozytorze, czyli szeroko pojętej wiedzy o kulturze i o miejscach, w których koncertujemy.

Zatem muzyka daje dużo wiedzy i satysfakcji?

Zgadza się, ta najbardziej ulotna ze wszystkich sztuk otwiera drzwi do świata, jego poznawania i rozumienia. To nie tylko możliwość zwiedzania nowych miejsc, ale też poznania nowych ludzi, zawarcia ciekawych znajomości. W chórze często zawiązują się relacje na całe życie. Z naszego chóru zrodziło się parę związków małżeńskich i przyjaźnie, które trwają po dziś dzień.

Jak wygląda przesłuchanie do chóru?

Jak wygląda...? Otóż na pewno nie boli (śmiech) – choć w Policji słowo „przesłuchanie” zawsze będzie się kojarzyć jednoznacznie. To wielka niezręczność dla obydwu stron, kiedy cywil przesłuchuje policjanta (śmiech). Potencjalny kandydat/ka staje przy fortepianie. Zostaję z nim/nią sama, pytam o doświadczenie muzyczne. Proszę o wykonanie kilku ćwiczeń wokalnych, sprawdzam słuch i szeroko pojętą muzykalność, poczucie rytmu, naturalną wysokość w mowie, a także dźwięki przejściowe oraz ambitus skali, bo na podstawie tych informacji jestem w stanie określić, do jakiego rodzaju głosu przydzielić kandydata.

O początkach rekrutacji do chóru już wcześniej powiedzieliśmy, a jak wyglądało to później, kiedy chór już się zawiązał i zaczął bardzo profesjonalnie funkcjonować? Czy śpiewają w nim tylko policjanci i pracownicy Policji, a może są inne służby, a także ludzie spoza środowisk mundurowych?

O początkach już wspominałam, to były wyjazdy, rozmowy, czasami indywidualne, zachęcanie, zapraszanie. Później przygotowaliśmy już konkretne ogłoszenia o naborze, które zamieszczaliśmy na stronie internetowej, a także w social mediach, między innymi na Facebooku. To prawda – otworzyliśmy się też na inne służby państwowe, ale też na ludzi, którzy nie mieli związku z żadną formacją. Jeżeli chodzi o te osoby, byli to kandydaci z polecenia, za których na przykład poręczyli moi chórzyscy, mając świadomość tego, że do naszego zespołu nie mogą trafić ludzie przypadkowi. Od początku bowiem trzymałam się jednej ważnej zasady, że chór ma być wizytówką Komendy Stołecznej Policji, a ludzie, którzy do niego trafią – swoją postawą będą dawać wyłącznie dobry przykład. Nie mogłam zaryzykować, że trafi do niego ktoś nieodpowiedni.

Podkreślę tu, że chórzyscy, bez względu na to, czy są funkcjonariuszami, czy też nie, to podczas występów zakładają mundury policyjne, a dzieje się tak na podstawie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 maja 2004 roku w sprawie zakazu używania munduru policyjnego lub jego części, które to w § 2 ust. 4 pkt 1 określa, że: „zakaz używania munduru policyjnego nie dotyczy osób niebędących policjantami, które biorą udział w występach orkiestr policyjnych lub chórow policyjnych – w czasie ich występów”.

Możliwości wokalne i słuch muzyczny są ważne, ale muszą łączyć się bezpośrednio z dobrą opinią potencjalnego kandydata. Teoretycznie i praktycznie brzmi to, jak nabór do elitarnej jednostki... i trochę tak jest.

Rozumiem, że Wasza rekrutacja jest bardzo drobiazgowa? Dbacie też o swój własny wizerunek?

Bardzo wzięłam sobie to do serca, że chór ma być jak kryształ. To jest właśnie dbanie o wizerunek. Dlatego każdy kandydat na chórzystę i każdy późniejszy śpiewak ma pamiętać o tym, że swoją postawą buduje dobry wizerunek nie tylko stołecznej, ale całej Polskiej Policji.

Chór działa „pro bono”?

Zgadza się, chór istnieje i działa wyłącznie dla dobra publicznego.

Czy chór był i jest niezależny, czy też podlegał np. pod jakąś komórkę organizacyjną w Komendzie Stołecznej Policji? Kto zarządza chórem, czy ma prezesa, dyrektora?

Chór nie ma prezesa ani dyrektora, taka forma współpracy kompletnie nie sprawdziła mi się w tym zespole, ma za to dyrygenta i kierownika artystycznego, który stara się czuwać, aby niczym statek, płynął we właściwym kierunku i wspierał chórzystów, dzięki którym cały czas trwa. Nie jesteśmy żadnym stowarzyszeniem, działamy przy Komendzie Stołecznej Policji. Od początku istnienia opiekuje się nami Gabinet Komendanta Stołecznego Policji. Pozostajemy w stałym kontakcie z naczelnikami gabinetu, na których wsparcie i pomoc chór zawsze mógł liczyć. Podobnie jak na szefów stołecznego garnizonu, o czym wcześniej wspominałam, którzy zawsze rozumieli potrzebę istnienia chóru, jako ważnego ogniwa policyjnej promocji. Nic byśmy nie zdziałali bez przychylności wszystkich komendantów stołecznej Policji, którzy przez ostatnie 20 lat dowodzili garnizonem. Zawsze mieli do nas zaufanie i odwziewali się przychylnością. Każda z tych zaangażowanych osób rozumiała potrzebę kontynuowania szczytnej idei istnienia chóru i podtrzymywania tej pięknej już dzisiaj tradycji.

Ile takich chórow jest obecnie w Policji? Podobno takie policyjne chóry są w Poznaniu, Białymstoku i Olsztynie. Czy macie kontakt z innymi śpiewakami, dyrygentami? Czy organizowaliście może z nimi wspólne występy, warsztaty?

Już o tym wspominałam na początku, mówiąc o chórach działających w Policji. Wspólne koncerty śpiewaliśmy zarówno z chórem z Poznania, jak i z Białegostoku. Były czasy, że spotykaliśmy się, jednak w ostatnich latach nie podejmowaliśmy wspólnych projektów. Nie wykluczam jednak, że w przyszłości nasze ścieżki się jeszcze zejdą. Zorganizowanie wspólnego koncertu pod kątem logistycznym niesie za sobą duże wyzwania dotyczące kosztów zakwaterowania, wyżywienia i transportu.

Może teraz jeszcze o samym chórze. Ilu liczy śpiewaków, kobiet i mężczyzn? Czy ten skład często się zmienia? Ile dotychczas osób zaliczyło występy w chórze? Czy to byli, są amatorzy, a może zawodowo wykształceni muzycy?

Różnie. Przez chór przeszła lekka ręką ponad setka śpiewaków, w tym także zawodowych muzyków. Obecnie w chórze mamy tylko 8 mężczyzn i około 15 kobiet. Liczba ta stale rotuje. To nigdy nie był wielki chór, nad czym zawsze ubolewałam, bo jednak inaczej śpiewa się w większej grupie. Przy takim małym składzie czasami wystarczy brak jednej lub dwóch osób, żeby skład nie nadawał się do śpiewania. Pamiętajmy, że te 23-24 osoby musimy podzielić na cztery głosy. Żeby moje oczekiwania zostały niemalże w pełni spełnione, docelową liczbą byłoby 40 śpiewaków. Marzy mi się 10 tenorów i 10 basów i ten spokój, że cokolwiek się wydarzy, to koncert będzie mógł się odbyć. Dziś nie zawsze mam ten komfort. Wielkim plusem tego zespołu jest to, że wszyscy dobrze śpiewają, a ja prowadząc przesłuchanie – poprzeczkę ustawiam

na wysokości co najmniej umiejętności moich obecnych chórzystów. Dlatego zwracam uwagę np. na ukończoną szkołę podstawową muzyczną czy też kierunki okołomuzyczne, to zawsze dobrze rokuje, zresztą takich chórzystów mamy obecnie w naszym składzie. W chorze, co jeszcze raz podkreślę, mamy policjantów i pracowników Policji, przedstawicieli innych formacji mundurowych, a także śpiewaków spoza tzw. munduru.

Czy w chorze jest tylko wokół, czy też śpiewacie przy akompaniamencie instrumentów bądź bez nich, czyli a cappella? Na ile głosów chór wykonuje utwory muzyczne i jakie rytmy, melodie, pieśni preferujecie?

Mamy repertuar wszelki, od klasyki, przez rozrywkę, operetkę, biesiadę, ludowiznę, pieśni patriotyczne, kościelne, w tym kolędy. Można powiedzieć, że jesteśmy w stanie wyśpiewać wszystko (niezręczne porównanie w Policji). Jednak aby zaśpiewać, trzeba najpierw taki utwór przygotować. Rozczytanie utworu czterogłosowego a cappella trwa w naszym chorze około 3 miesiące, to bardzo długo. Powodem tego jest absencja na próbach, np. z powodu służb.

Zdarza nam się zapraszać profesjonalną orkiestrę do współpracy na przykład na koncerty kolęd. Bywa, że sami zbieramy środki finansowe, czasami wspiera nas Komendant Stołeczny Policji, policyjne związki zawodowe, a także fundacje działające przy Policji i dla Policji oraz stowarzyszenia związane z resortem.

Zabiegamy o to, staramy się, aby nasze występy były urozmaicone udziałem zawodowych muzyków. Czasami są to małe zespoły, ale bywa również, że powiększamy mały skład smyczkowy o instrumenty dęte i perkusję. Do takich wykonań potrzebne są aranżacje na konkretne składy, które z reguły pisze ja, bądź mój mąż. Czasami myślę, że on też pracuje na rzecz Policji. Dbamy o to, aby koncerty chóru były zawsze profesjonalne, choć wykonują je amatorzy.

Ile dotychczas zagraliście koncertów, jaki macie dorobek muzyczny, zaliczony udział w festiwalach lub innych artystycznych przedsięwzięciach? Jak często śpiewacie dla środowiska policyjnego?

Pomimo tego, że nasze próby są nie zawsze regularne, to chór KSP wszędzie gdzie tylko się pojawi – zdobywa najwyższe laury, złoto i uznanie. Zespół najczęściej koncertuje w ramach oprawy uroczystości resortowych, ale też dla mieszkańców Warszawy i okolic, biorąc udział w różnego rodzaju spotkaniach okolicznościowych, Mszach Świętych, koncertach, spektaklach, projektach słowno-muzycznych.

Chór KSP jest zdobywcą Nagrody Grand Prix w Eliminacjach Mazowieckich (Wesoła 2008) do Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie oraz wyróżnienia zdobytego na konkursie właściwym. Jest także zdobywcą pierwszej nagrody na XX Łódzkim Festiwalu Chóralnym Cantio Lodziensis oraz zdobywcą Pucharu Prezesa Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, a także laureatem II miejsca w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Religijnej i Patriotycznej w Otwocku „Sacrosong 2018” (wtedy przegraliśmy tylko z zawodowym zespołem) oraz zdobywcą srebrnego dyplomu w konkursie Cantat viWAT 2018. Jest też zdobywcą I-szej nagrody na konkursie Musica Patria w Poznaniu w 2023, a także I-szej nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Kalwarii Pałacowskiej w 2024 roku.

Chór KSP ma swoim koncie nagranie dwóch płyt oraz ścieżki dźwiękowej do spektaklu „Służba”. Chór wielokrotnie występował w telewizji (TVP1, TVP2, TVP4, Polsat, TVN) oraz każdego roku z okazji Święta Policji oprawia Mszę Świętą radiową, transmitowaną przez Program Pierwszy Polskiego Radia. W roku 2018 Chór KSP wziął udział w projekcie międzynarodowym Artistic Directors Development – Upskilling Project for Choral Educators, będąc jednym z trzech zespołów reprezentujących Polskę.

To jest fenomenalne, że pomimo tych wszystkich służbowych i rodzinnych obowiązków, zawodowej pracy, ci ludzie potrafią stanąć na wysokości zadania. Zawsze mogę na nich liczyć. Śpiew jest taką



Wieczornica Kolędowa „O Bożym Narodzeniu w niebieskim mundurze”. Noworoczny koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Chóru Komendy Stołecznej Policji z towarzyszeniem zespołu kameralnego „Corde Felici” ZPSM w Przemyślu, pod dyktando Sylwii Krzywdy-Motyczyńskiej. 28 stycznia 2024 roku. Zdjęcie: asp. Joanna Golisz, KMP w Przemyślu.

dziedziną, że nie nauczymy się go w tydzień. Zawsze mamy więcej prób przed planowanymi występami. To jest naprawdę fizyczna i ciężka praca. Sukces kosztuje niemało, ale satysfakcja jest później wielka. Lubię patrzeć na twarze moich chórzystów, kiedy czytane są wyniki konkursów, w których bierzemy udział. Ten okrzyk radości i euforia jest dla mnie najlepszą zapłatą za wszystkie ciężkie chwile, których przecież jak w każdej pracy z ludźmi nie brakuje.

Żeby być profesjonalnym i pracować nad wokalem, trzeba ćwiczyć. Proszę powiedzieć jak często i gdzie odbywają się próby chóru. Jak wygląda taka próba, jakie ćwiczenia wykonuje śpiewak chóru, aby utrzymać dobrą kondycję głosu?

Próby odbywają się dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki o godzinie 18.30 w Pałacu Mostowskich, a ich częstotliwość wzrasta przed każdym występem, niekiedy nawet 3-4 dni z rzędu.

Wpływ na głos może mieć wszystko. Stres i zmęczenie to czynniki, które nie sprzyjają kondycji głosu. Pokazuję moim chórzystom, jak prawidłowo pracować głosem, aby go nie przeciążać i nie nabawić się guzków czy innych dysfunkcji. Mogę powiedzieć, że jestem takim Aniołem Stróżem głosu, który dba o to, aby jego kondycja była zawsze dobra.

Mam świadomość tego, że ci ludzie – oprócz swoich talentów



– oddają mi również swoje głosy, czyli też swoje zdrowie i rozumem, jaka odpowiedzialność na mnie spoczywa. Wiem i słyszę, kiedy muszę odpuścić, dać im odpocząć. Dbam o to, żeby mogli swoimi głosami bezpiecznie pracować przez wiele lat.

Czy oprócz prób, bierzecie udział w warsztatach muzycznych, czy zapraszacie osoby z zewnątrz, z którymi wspólnie ćwiczyć głosy, a może organizujecie warsztatowe wyjazdy? Czy śpiewali z Wami jacyś znani artyści?

Warsztaty zawsze prowadzę ja, jestem głównym szkoleniowcem. Uczestniczyliśmy (jako jeden z trzech polskich chórów reprezentujących Polskę) w międzynarodowym projekcie (o którym już

wcześniej wspomniałam), w którym pracowali z nami dyrygenci z Francji, Włoch i Anglii. Odbiór był bardzo pozytywny, policyjny chór zyskał ogromne uznanie. To była dla nas olbrzymia nobilitacja i budujące słowa.

Jeżeli chodzi o udział muzyków i artystów, to utrzymujemy stały kontakt z zawodowym środowiskiem muzycznym, co dla moich chórzystów jest swego rodzaju prestiżem, że mogą na jednej scenie stanąć z zawodowcami, natomiast ja mam szansę pochwalić się z jak zdolnymi ludźmi mogę pracować na co dzień.

Czy można nauczyć się śpiewać, nigdy wcześniej nie śpiewając zawodowo? Co jest potrzebne, jakie cechy, zdolności, aby śpiewać w chorze? Czy same chęci wystarczą?

Nikt z moich chórzystów nie śpiewał zawodowo, jednak są potrzebne takie cechy i umiejętności, jak słuch i ogólne umuzykalnienie i to się albo ma, albo tego nie ma. Próba i przesłuchanie to częściowo weryfikują, a resztę dowiadujemy się w trakcie pracy.

Czy chór cały czas prowadzi nabór nowych śpiewaków? Kogo potrzebujecie najbardziej?

Nabór prowadzimy cały czas, jest to kwestia otwarta. Brakuje nam męskich głosów, szczególnie dobrze śpiewających, tenorów i basów, ale zaznaczam takich, którzy będą chodzić na próby. Rozumiem problemy z dojazdami, służby itd. Tak sobie czasami myślę, że może przydałby się jakiś „artystyczny” dodatek finansowy jako zachęta dla tych, którzy śpiewają w chorze KSP. A gdyby jeszcze próby mogły się odbywać w ramach służby, osiągnęłabym z pewnością wyżynę moich pragnień (śmiech). Pamiętajmy, że ci ludzie dojeżdżają czasami dziesiątki kilometrów na próby, a bywa też, że z własnych środków wspólnie inwestujemy w oprawę muzyczną. Ze swojej strony chórzystów motywuję, jak tylko mogę, ale w tej naszej misji utrzymania już 20-letniej inicjatywy istnienia Chóru KSP, każde wsparcie i pomoc są i będą zawsze mile widziane. Wróć jeszcze do opiekunów chóru, którzy przez te lata bardzo nam pomagali. Wszystkim naszym przyjaciółom, mecenasom bardzo i z całego serca dziękuję.

Na koniec kilka słów zachęty dla przyszłych śpiewaków, którzy chcieliby odkryć w sobie pasję śpiewania i czerpać z tego przyjemność. Do kogo mają się zgłosić, jeżeli zechcą pokazać, że jednak potrafią i przede wszystkim chcieliby śpiewać.

Kontakt przez Facebooka bezpośrednio do mnie. Można dzwonić, pisać, umawiać się na przesłuchanie i nie zrażać się, jeżeli np. nie przejdzie ktoś przesłuchania, tylko szukać dalej w innych pasjach artystycznych. Zawsze mówię prawdę i kandydat/ka może liczyć na szczerą opinię i podkreślam – przesłuchanie nie boli. Warto się sprawdzić i mieć świadomość tego, że jeżeli się uda, to dostaniecie się do naszej wspaniałej muzycznej rodziny – Chóru Komendy Stołecznej Policji.

Nie zawsze udane przesłuchanie oznacza przyjęcie do zespołu – można śpiewać przecież na różne sposoby. Inaczej śpiewa muzyk rockowy, a inaczej ktoś z charyzmą głosu rodem z zespołu heavy metalowego, a jeszcze inaczej pani czy pan z opery. My do chóru zdecydowanie potrzebujemy tych ostatnich.

Dziękuję za rozmowę.

ELIMINACJE DO ZAWODÓW RATOWNIKÓW POLICYJNYCH



Zdjęcia: WdZ KSP, Marek Szalajski WKS KSP

Pod koniec kwietnia w siedzibie Wydziału Doskonalenia Zawodowego Komendy Stołecznej Policji, odbyły się eliminacje szczebla wojewódzkiego do Ogólnopolskich Zawodów Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy.

W zmaganiach o tytuł najlepszych policyjnych ratowników rywalizowało 44 zawodników i zawodniczek, którzy wystartowali w dwuosobowych drużynach, reprezentując komendy rejonowe, powiatowe oraz komisariaty specjalistyczne, a także poszczególne wydziały Komendy Stołecznej Policji i Oddział Prewencji Policji w Warszawie.

Zawody podzielono na dwie części. Pierwszym etapem był test wiedzy składający się z 30 pytań. Następnie policjanci musieli zmierzyć się z etapem praktycznym. W trakcie przygotowanych symulacji byli oceniani pod kątem praktycznego wykorzystania nabytych umiejętności udzielania pierwszej pomocy w sytuacji nagłego zatrzymania krążenia m.in. z wykorzystaniem Automatycznego Defibrylatora Zewnętrzny (AED) oraz torby medycznej. Zmagania policjantów oceniała specjalnie powołana komisja.

Suma punktów zdobytych we wszystkich konkurencjach zdecydowała o ostatecznych wynikach tej rywalizacji i wyłoniła trzy najlepsze drużyny:

- I miejsce: asp. szt. Przemysław Komański i st. post. Arkadiusz Bogucki – Komenda Rejonowa Policji Warszawa VII
- II miejsce: mł. asp. Krzysztof Pawlak i st. post. Michał Flis – Wydział Wywiadowczo-Patrolowy Komendy Stołecznej Policji
- III miejsce: mł. asp. Daniel Jędrys i st. post. Aleksandra Paszczuk – Komisariat Policji Metra Warszawskiego

Najlepszym policyjnym ratownikiem z garnizonu stołecznego nagrody wręczył Komendant Stołeczny Policji insp. Dariusz Walichnowski. Para ratowników, która zdobyła I miejsce będzie reprezentowała garnizon stołeczny w IX Finale Ogólnopolskich Zawodów Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy, który odbędzie się w dniach 5-7 czerwca w Szkole Policji w Słupsku.

Wszystkim zawodnikom serdecznie gratulujemy, a zwycięzcom życzymy powodzenia w finale.

Źródło: ksp.policja.gov.pl/wdz/

UCZĄ KANDYDATÓW NA STRAŻNIKÓW MIEJSKICH

Stołeczni policjanci w ramach współpracy ze Strażą Miejską przeprowadzili kolejny cykl szkoleń dla kandydatów na strażników miejskich m.st. Warszawy. Zajęcia prowadzone przez policyjnych ekspertów z Wydziału Prewencji, Wydziału Doskonalenia Zawodowego oraz Wydziału Ruchu Drogowego, odbywały się w siedzibie Straży Miejskiej. Miały one formę paneli tematycznych. Obejmowały m.in. wybrane zagadnienia ruchu drogowego oraz prewencyjne, tj.: użycie środków przymusu bezpośredniego, podstawy i zasady wykonywania konwojów oraz ochrony obiektów. W programie znalazły się również informacje z zakresu prawa karnego, procesowego, administracyjnego, wykroczeń, kryminalistyki i postępowania w sprawach nieletnich.

Źródło: ksp.policja.gov.pl





★ Tekst Robert Niedbałko, zdjęcia z archiwum prywatnego

(PRAWIE) PÓŁ WIEKU KOŁA WĘDKARSKIEGO PRZY WYDZIALE RUCHU DROGOWEGO KSP

Ile osób, tyle sposobów na to, aby poradzić sobie ze stresem naszej policyjnej codzienności. Jednym z nich jest wędkowanie rekreacyjne, które może uprawiać niemalże każdy. Nie jest to kosztowna ani uciążliwa dyscyplina wypoczynku i każdy może w takim sposobie spędzania wolnego czasu znaleźć coś dla siebie. W naszych policyjnych realiach jest jedno takie wyjątkowe koło wędkarskie, które niedługo będzie obchodziło swoje 50-lecie. O nim właśnie chciałbym powiedzieć.

Koło nr 41 przy Wydziale Ruchu Drogowego ówczesnej Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej zostało powołane do życia uchwałą nr 92/75 z dnia 19 grudnia 1975 roku Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Warszawie. Siedziba mieściła się przy ulicy Żytniej w Komendzie Rejonowej Warszawa Wola. W pierwszym roku działalności koło liczyło 37 osób, a w późniejszym okresie liczba ta urosła do 400. Na początku jego działalności, zrzeszeni w nim wędkarze to byli funkcjonariusze milicji, członkowie ich rodzin oraz znajomi i przyjaciele. Do 2017 roku nasze koło funkcjonowało niemalże na niezmiennych warunkach.

W 2017 roku połączyliśmy się z kołem nr 27 w Brwinowie, gdzie powstała sekcja wędkarska. Przybyło nam więc wędkarzy z tych okolic. Wtedy też na mocy umowy dzierżawy pomiędzy Urzędem Gminy Brwinów a Okręgiem Mazowieckim Polskiego Związku Wędkarskiego zaopiekowaliśmy się zbiornikiem wodnym „Basen” w Brwinowie przy zbiegu ulicy Glinianej i Biskupiej. W ramach zagospodarowania stawu dwa razy w roku sprzątamy rejon wokół tego zbiornika oraz prowadzimy zarybienia takimi rybami jak: karp, karaś, amur i innymi gatunkami w zależności od potrzeb.

W 2000 roku koło otrzymało sztandar, który został ufundowany ze składek naszych sympatyków tj. Urzędu Gminy Leszno, sponsorów, a także wydatnej pomocy Okręgu Warszawskiego i jego prezesa Ryszarda Sołśni. Uroczystość ta odbyła się na stadionie w Lesznie wraz z dożynkami organizowanymi przez ówczesne władze gminy. Uroczystego wręczenia sztandaru ówczesnemu prezesowi koła Tadeuszowi Zalewskiemu dokonał prezes Zarządu Głównego PZW Eugeniusz Grabowski.

W czasie długiej historii naszego koła nie obyło się bez różnych kłopotów i zawirowań związanych z koniecznością opuszczenia siedziby, która w tym czasie zlokalizowana była w Komisariacie Policji Warszawa Bemowo przy ulicy Raginisa w Warszawie. I choć wiele wskazywało na to, że nasze koło wędkarskie może nie przetrwać tego kryzysu, to jednak za sprawą ówczesnego prezesa Hieronima Alamy nie doszło do jego rozwiązania. Zarządzający kołem miał świadomość bogatej historii organizacji, którą reprezentuje, chcąc je utrzymać, zwrócił się o pomoc do policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego KSP. W następstwie rozmów, których podjął się podkom. Robert Bojarski z Naczelnikiem Wydziału Ruchu Drogowego KSP mł. insp. Dariuszem Ejsmontem – doszło do przeniesienia siedziby koła na ulicę Karolkową 46. Dzięki temu mogliśmy nadal prowadzić swoją działalność rekreacyjno-edukacyjną i jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Naczelnikowi za okazaną pomoc i zrozumienie naszej wędkarskiej społeczności.

Obecnie na mocy porozumienia zawartego pomiędzy Komendantem Stołecznym Policji, Zarządem Wojewódzkim NSZZ Policjantów Komendy Stołecznej Policji oraz Kołem nr 41 przy WRD KSP nasza siedziba mieści się w Warszawie przy ul. Karolkowej 46 tj. na terenie warszawskiej „drogówki”.

Corocznie dla członków koła organizujemy zawody wędkarskie.







Utrzymujemy też kontakt z innymi kołami. Naszymi partnerami są między innymi: koło nr 31 Okoń przy Komendzie Głównej Policji, nr 12 Konstancin-Jeziorna czy koło nr 53 przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Organizujemy także zawody o Puchar Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KSP, a także coroczne zawody dla najmłodszych z okazji Dnia Dziecka. Od kilku lat współtworzymy zawody o Puchar Burmistrza Gminy Brwinów, który jest fundatorem nagród dla najlepszych wędkarzy. Współpracujemy również z Urzędem Gminy w Brwinowie oraz dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 1 w zakresie promowania sportu wędkarskiego i propagowania bezpiecznych zachowań nad wodą, a także dbania o środowisko naturalne.

W ramach tych działań corocznie organizujemy z dziećmi wspólne sprzątanie wokół stawu „Basen” w Brwinowie. Organizowane są też pogadanki na temat wędkowania, które kończą się wspólnym pieczeniem kiełbasek na wielkim ognisku. Nad bezpieczeństwem najmłodszych zawsze czuwają nauczyciele, rodzice oraz wędkarze.

W naszym kole mamy kilku sędziów wędkarskich klasy okręgowej i podstawowej, którzy oceniają sportową rywalizację na corocznych zawodach wędkarskich. W naszych szeregach jest też 23 strażników Społecznej Straży Rybackiej, którzy pilnują przestrzegania regulaminu wędkowania w wodach na terenie Warszawy i powiatu pruszkowskiego. Komendantem Terenowego Oddziału SSR na obszar Warszawy jest Bogdan Wojda – emerytowany policjant WRD KSP.

Od grudnia 2021 roku na Prezesa Koła nr 41 został wybrany asp. szt. Robert Niedbałko policjant Sekcji Profilaktyki Społecznej Wydziału Ruchu Drogowego KSP – obecnie w stanie spoczynku.

PREZESI KOŁA NR 41 OD 1975 ROKU

- Włodzimierz Kostrzewa 1975-1987
- Andrzej Zwęgliński 1987-1991
- Ryszard Maklankiewicz 1991-1993
- Feliks Tobiasz 1993-1994



- Tadeusz Pietrzykowski 1994-1995
- Tadeusz Zalewski 1995-2002
- Bogdan Milewski 2002-2013
- Piotr Czapla 2013-2015
- Hieronim Alama 2015-2021
- Robert Niedbałko 2022- obecnie

Nasze szeregi pozostają otwarte dla wszystkich chętnych. Aby jednak rozpocząć wędkowanie, należy mieć stosowne uprawnienia. Dokumentem uprawniającym do amatorskiego połowu ryb wędką jest karta wędkarska. Może ją wyrobić każdy, kto ukończył 14 lat przez właściwe dla miejsca zamieszkania starostwo powiatowe. Dodam, że karta wędkarska jest w naszym kraju nieodzownym dokumentem dla wszystkich amatorów i pasjonatów wędkowania. Pamiętajmy, że nielegalne wędkowanie można okupić mandatem i to niemałym. Aby otrzymać kartę, należy najpierw zdać pozytywnie egzamin – wykazując się wiedzą na temat zasad i warunków ochrony i połowu ryb.

Na stronach Okręgu Mazowieckiego PZW można rozpocząć przygodę z wędkarstwem od nauki na największej wędkarskiej platformie e-learningowej w Polsce: <https://e-karta.ompzw.pl/>

Dystrybucję znaków PZW dla członków naszego koła na dany rok kalendarzowy prowadzimy w siedzibie Wydziału Ruchu Drogowego KSP w Warszawie przy ul. Karolkowej 46. Telefon kontaktowy do skarbnika koła Pana Jerzego Wiśniewskiego to nr 507 114 705. Składkę członkowską w BRWINOWIE można opłacić w siedzibie OSP przy ul. Pszczelińskiej 3 w godzinach 16.00 – 18.00.

Zapraszamy i zachęcamy do aktywnego uczestnictwa w naszej wędkarskiej rodzinie.

Więcej informacji o kole i wędkowaniu można znaleźć na stronach:

- <https://pzw41wrksp.ompzw.pl/>
- <https://www.facebook.com/profile.php?id=100089599989480>
- <https://ompzw.pl/>



NIELEGALNE WYŚCIGI SAMOCHODOWE W AGLOMERACJACH MIEJSKICH

★ Tekst Tomasz Oleszczuk

Zdjęcie: freepik.com

Od wielu lat duże miasta w naszym kraju zmagają się ze zjawiskiem nielegalnych wyścigów samochodowych. Są to czasem bardzo duże imprezy, w których uczestniczą setki osób, często przyjeżdżający na miejsce swoimi pojazdami. O tym, jakie były początki tego rodzaju wydarzeń, jak są niebezpieczne dla osób biorących w nich udział i innych uczestników ruchu drogowego oraz o tym, jak radzą sobie z takimi wyzwaniami policjanci w Warszawie – opowie nam podinsp. Wojciech Ratyński, w służbie od 28 lat, cały czas w „drogówce”, Kierownik Sekcji Kontroli Ruchu Drogowego V Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji.

Jakie były początki nieformalnych grup związanych z nielegalnymi wyścigami miejskimi? Od kiedy w Polsce zaczęliśmy zmagać się z tym problemem?

Gdy zaczynałem pracę w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji, to Warszawa wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Wtedy na ulicach nieśmiało zaczęły się pojawiać zachodnie marki samochodów, choć nadal królowały polonezy i maluchy.

W związku z napływem „bogactwa” ludzie zaczęli szukać rozrywek podobnych do tych, którymi pasjonowali się miłośnicy motoryzacji na zachodzie. Wtedy też po raz pierwszy zetknąłem się z pierwszymi próbami miejskich wyścigów samochodowych, które odbywały się przy ul. Ordona w Warszawie. Pamiętam, że ta droga była wybrukowana kostką i oczywiście nie było jeszcze osiedli, które są tam obecnie wybudowane. Kolejnym miejscem była ulica Karowa, gdzie ówczesna młodzież rozlewała olej na łukach i tam ćwiczyli coś, co współcześnie można by porównać do driftu. Oczywiście wszystkie te wyścigi odbywały się nocą, a że miejsca były odludne, a ruch drogowy znacznie mniej intensywny, to właściwie nikt poza zainteresowanymi osobami i policjantami nie interesował się tym tematem.

Pod koniec lat 90. miejsc nielegalnych wyścigów przybyło i ta rozrywka cieszyła się coraz większą popularnością. Młodzi ludzie zaczęli ścigać się w Warszawie na ul. Zabranieckiej. Pamiętam, że był tam bardzo długi odcinek prosty, a gdzieś w okolicy była spalarnia śmieci. Tam właśnie nocami spotykała się młodzież i organizowała nielegalne wyścigi samochodowe. Wyglądało to, jak w amerykańskich filmach. Na linii startu pojawiały się dwa usportowione auta, pomiędzy którymi stała dziewczyna, wyścig ruszał na sygnał, a zwycięzca zgarniał nagrodę, którą najprawdopodobniej była gotówka.

Kolejnym miejscem w Warszawie, gdzie odbywały się w tamtym czasie nielegalne wyścigi, były Wały Zawadowskie. Była to ulica z ładnym asfaltem i długim odcinkiem prostej drogi, czyli warunki sprzyjające do tego, aby się ścigać. Trzecim miejscem były okolice cmentarza północnego, na ulicy Wójcickiego. Tam też na parkingach przy cmentarzu na motocyklach „palili gumę”. To był czas, kiedy jako młody policjant miałem okazję zetknąć się z tym zjawiskiem. Zresztą pamiętam, że to właśnie w tamtym okresie – w czasie jednego z takich wyścigów – zdarzył się bardzo poważny wypadek ze skutkiem śmiertelnym.

Dodam tylko, że takie zachowania na drodze publicznej są bardzo niebezpieczne – dlatego, że ci, którzy się ścigają, najczęściej jadą obok siebie z bardzo dużą prędkością, w miejscu w żaden sposób niezabezpieczonym, bez możliwości udzielenia szybkiej pomocy medycznej. Ocena stanu technicznego tych samochodów pozo-

staje tylko w gestii kierującego, który nie zawsze potrafi właściwie ocenić możliwości swojego pojazdu.

Wracając do początków tego zjawiska, to sprawy komplikowały się, gdy w czasie wyścigu dochodziło do awarii lub uszkodzenia opony, co przy dużej prędkości skutkowało utratą sterowności. Przy założeniu, że zawsze takim imprezom towarzyszyło duże zainteresowanie i tłumy gapiów, to ściganie się zawsze było bardzo ryzykowną rozrywką i to nie tylko dla kierowcy.

O ile w rajdach samochodowych strefa kibiców zawsze jest odgrodzona różnymi barierami od ścigających się aut, to w przypadku nielegalnych wyścigów żadne zabezpieczenie oglądających od ścigających się aut nie istnieje.

Po kilku niebezpiecznych incydentach, związanych z takimi wyścigami, zaczęto traktować to wydarzenie jako poważne zagrożenie dla życia i zdrowia w ruchu drogowym, kierując znaczne siły do jego opanowania. Po kilku miesiącach naszych działań, w znacznym stopniu ograniczyliśmy możliwości prowadzenia nielegalnych wyścigów i sprawa przycichła.

Nasze działania wtedy opierały się na założeniu, że te wyścigi przyciągają zwolenników między innymi, dlatego że wszyscy ich uczestnicy byli anonimowi i czuli się bezkarnie. Postanowiliśmy odebrać im anonimowość, co w krótkim czasie przyniosło spadek zainteresowania takim sposobem spędzania wolnego czasu. Okazało się, że zwykłe legitymowanie może być doskonałym narzędziem odstraszającym. Zresztą organizatorzy tych wyścigów również podejmowali próby ochrony przed naszymi działaniami, wystawiając czujki ostrzegawcze, które miały ich informować o jadących radiowozach, ale na to również znaleźliśmy sposób.

Moim zdaniem, problemy z nielegalnymi wyścigami są bezpośrednio związane z brakiem odpowiedniej infrastruktury, gdzie mogliby spotykać się fani motoryzacji. Tor wyścigowy w okolicach Warszawy, który komercyjnie umożliwiałby zorganizowanie wyścigów samochodowych z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa zarówno ścigających się, jak i kibiców, w dłuższej perspektywie rozwiązałby problem tego typu wydarzeń. Niestety obecnie w związku z dużym zagrożeniem w ruchu drogowym, tą sprawą musi zajmować się Policja.

Wiem, że takie obiekty funkcjonowały np. w Poznaniu, gdzie można było wynająć tor wyścigowy i w kwocie wynajmu było uwzględnione zabezpieczenie medyczne, czy też przeciwpożarowe. W Warszawie nadal brakuje takiego miejsca.

Czy wiadomo, które miasta w naszym kraju mają największy problem z tego typu działalnością i dlaczego?

Obecnie te grupy przemieszczają się po całym kraju, więc co jakiś czas każde duże miasto wojewódzkie ma problem z nielegalnymi wyścigami samochodowymi na swoim terenie. Wydaje mi się, że w ostatnim czasie zrobił się z tego trochę też biznes, więc będą to wszystkie te miasta, gdzie można liczyć na dużą frekwencję.

Wiem, że na pewno w Łodzi pojawia się zjawisko nielegalnych wyścigów samochodowych, jest to związane z bardzo prężnie działającym środowiskiem driftowym i dużą ilością kibiców sportów samochodowych. Wiem też, że Wrocław jest jednym z ulubionych miejsc, gdzie spotykają się fani nielegalnych wyścigów samochodowych, do tego grona należy też Trójmiasto.

Natomiast takie lokalne grupy, gdzie kilkunastu młodych ludzi spotyka się i „kręć bączki” na rondzie, możemy znaleźć niemalże w każdym miejscu w kraju. Nad takimi niewielkimi grupami fanów motoryzacji łatwo jest zapanować, co innego, gdy w grę wchodzi kilkaset osób i samochodów.

Jakie są największe zagrożenia związane z nielegalnymi wyścigami samochodowymi?

Jak już wcześniej wspominałem – głównym grzechem i niebezpieczeństwem, które wynika z nielegalnych wyścigów samochodowych, jest to, że korzystamy z drogi publicznej w sposób niezgodny z jej przeznaczeniem. W takich okolicznościach jest przekraczana prędkość, osoby piesze znajdują się miejscach niedozwolonych i tak naprawdę chodzi o to, że jest duża szansa, że przy okazji takich wyścigów komuś coś się stanie.

Oczywiście wynika to z tego, że nawet najlepszy kierowca nie jest w stanie przewidzieć wszystkiego i tylko ułamki sekund dzielą go od tragedii. Często to jest cienka granica pomiędzy życiem a śmiercią.

Już nawet samo poruszanie się tak dużych grup pojazdów stanowi zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Nawet jeśli jadą w kolumnie i zgodnie z przepisami, to wygenerowane w danym miejscu natężenie ruchu w porze, która zupełnie temu przeczy, jest niebezpieczne, ponieważ nawet jeśli jeden kierowca, który na co dzień porusza się tą trasą, pojedzie na pamięć, może to mieć tragiczne skutki.

Czy cały ruch związany z takimi działaniami możemy nazwać subkulturą?

Organizatorzy nielegalnych wyścigów bardzo chcieliby, abyśmy nazywali ich subkulturą. Cała ta otoczka indywidualizmu i elitarności imponuje młodym mężczyznom, a także młodym kobietom. To poczucie wyjątkowości przyciąga wielu uczestników i widzów, powodując wzrost zainteresowania taką aktywnością. Jednak nadal jest to ruch nieformalny, często związany z niejasnym finansowaniem i elementami biznesu. Więc myślę, że dopóki nie zostanie zalegalizowany i sformalizowany, to nadal będzie inicjatywą grup osób, które na tym zarabiają.

Czy można skutecznie zwalczać taką działalność, jeśli tak – to w jaki sposób?

Pytanie, co znaczy skutecznie zwalczać nielegalne wyścigi samochodowe? Kiedy jakiemuś kierowcy puszcza nerwy na autostradzie i postanowi sprawdzić, czy „zamknie szafę”, to już są nielegalne wyścigi w sensie instytucjonalnym? – z pewnością nie. Jeśli nawet spotka się dwóch takich, którzy chcą sprawdzić, kto jest mocniejszy, to nadal jest brawura czy zwykła głupota, ale to wciąż nie są nielegalne wyścigi samochodowe.

Trzeba z rozsądkiem podchodzić do każdego typu wydarzenia i rozgraniczać elementy codziennego ruchu drogowego od działań zorganizowanych i planowanych.

A wracając do pytania, to myślę, że głównym sposobem radzenia sobie z tym zjawiskiem jest pozbawianie osób biorących w nim udział anonimowości i oczywiście konsekwencja działania. Przy okazji naszej obecności na różnego rodzaju nielegalnych imprezach, drobiazgowo sprawdzamy stan techniczny pojazdów, jak również stosowanie prawa przez uczestników takiego zlotu.



Zdjęcie: Tomasz Oleszczuk WKS KSP



Dzięki naszej reakcji i zaangażowaniu w ostatnich latach nie dochodziło do poważniejszych zdarzeń w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, ale to właśnie konsekwentne i surowe działania być może uratowały komuś życie.

A może lepiej dogadać się z tymi środowiskami, szukając drogi kompromisu?

Myślę, że jest to możliwe, ale tylko i wyłącznie w szerszym gronie osób, instytucji oraz środowisk, które chciałyby się w ten proces zaangażować. Aby te wyścigi wyszły z podziemia, to konieczne jest stworzenie infrastruktury, która przyjmie do siebie takie środowiska oraz niezbędne byłoby sformalizowanie organizacji występujących w imieniu tych ludzi.

Zresztą już są organizowane różne oficjalne imprezy motorowe, takie jak pokazy driftu, czy wyścigi na $\frac{3}{4}$ mili, czy też tzw. rozpoczęcie sezonu, więc jest to doskonały przykład na możliwości działania tego środowiska. Zresztą muszę dodać, że chętnie uczestniczymy w oficjalnych wydarzeniach organizowanych przez środowiska fanów motoryzacji, bo wiemy, że w ten sposób my także mamy wpływ na umacnianie się zachowań poprawiających bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Myślę, że takie rozwiązanie byłoby korzystne dla wszystkich stron w nim uczestniczących, dla władz samorządowych korzyścią byłoby większe bezpieczeństwo na ulicach miast, dla środowiska motorowego natomiast poprawa bezpieczeństwa organizowanych przez nich imprez i oczywiście dla nas, bo mielibyśmy mniej pracy. Tak więc można spróbować, ale moim zdaniem Policja nie ma tu decydującego głosu.

Co stanowi największy problem w zwalczaniu tego typu zachowań?

Największym problemem jest fakt, że ci ludzie nie rozumieją, że robią źle. Oni uważają, że są „nieśmiertelni”, ale jest to domena młodości. Z czasem przekonają się, że są tak samo narażeni na niebezpieczeństwo, jak inni i tylko pozostaje mieć nadzieję, że ich działanie nie skończy się tragedią. Każdy, kto ma choć trochę wyobraźni i doświadczenia – wie, że na drodze może się przydarzyć wszystko, a zagrożenie, nie jest tylko teoretyczne.

Czasem mam wrażenie, że nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństw prawdziwego świata i wydaje im się, że mając opony za kilkanaście tysięcy złotych i samochód wart kolejne tysiące złotych, nic złego nie może im się przydarzyć. Zupełnie do nich nie dociera, że mogą doprowadzić do sytuacji niebezpiecznej i niestety przy okazji dużych imprez przez nich organizowanych, bardzo często rozbijają się samochody. Nie jest jeszcze najgorzej, gdy są to tylko auta, problem pojawia się wtedy, gdy ranni zostają ludzie albo ktoś ginie.

Czy odnosimy sukcesy w tej dziedzinie jako Policja?

Cieężko znaleźć tu właściwą miarę, ale myślę, że naszym największym sukcesem jest to, że lokalizujemy duże spotkania i często nie dochodzi tam do żadnych wyścigów. Robimy wszystko, żeby być na miejscu w czasie, gdy się zbierają i wtedy przeprowadzamy drobne kontrole kierujących, pojazdów i zawsze wracając z takiej akcji, przywozimy ze sobą kilkanaście dowodów rejestracyjnych, czasem ujawniane są też środki odurzające, a niekiedy zatrzymujemy osoby poszukiwane.

Zdarza się, że „wożą się” z nami po całym mieście, próbując się gdzieś spotkać bez naszej obecności, ale my jesteśmy tam z nimi, a często nawet przed nimi. To zawsze jest loteria, co ujawnimy, ale pewne jest to, że tego dnia nikt nie będzie się ścigał i nikt inny nie będzie zagrożony.

Jaką rolę w działalności środowisk promujących nielegalne wyścigi samochodowe odgrywają media społecznościowe?

Bardzo chciałbym, aby media społecznościowe zaangażowały się w temat prewencji i przekazywania tym środowiskom informacji o zagrożeniach. Mnie tam brakuje takiej wiedzy.

Jako przykład takiej właśnie informacji mógłbym posłużyć się sytuacją sprzed wielu lat, gdzie na imprezie było palenie gumy na motocyklu w tłumie i ranne zostały postronne osoby, gdy pękła opona i kawałki gumy uderzyły w gapiów. Pamiętam też, jak w latach 90, na ul. Połczyńskiej młody motocyklista postawił swój jednoślad na gumie (jazda na tylnym kole) i coś poszło nie tak, bo urwało mu nogę w kolanie.

Ja wiem, że to jest drastyczny przykład, ale on właśnie pokazuje,



że zawsze może pójść coś nie tak i na drodze wtedy może wydarzyć się wszystko. Zawsze uważałem, że dyscyplinowanie młodych kierowców tylko wychodzi im na „zdrowie”, jeśli chcesz być dorosły, to zachowuj się jak dorosły.

Jakie są możliwe scenariusze rozwoju tych środowisk w naszym kraju?

Uważam, że te środowiska nie rozwiną się bardziej, ponieważ my jako formacja także się rozwijamy. Przy naszych działaniach często korzystamy z najnowocześniejszych narzędzi i zdarzyło nam się także korzystać ze wsparcia śmigłowca policyjnego.

Ci młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy, że nowinki techniczne, które widzimy w filmach sensacyjnych, na stałe już zagościły w naszej codziennej służbie. My bardzo chętnie z nich korzystamy przy naszych działaniach i wszystko wskazuje na to, że z dobrym skutkiem.

Dziękuję za rozmowę.



WODNIACY W POWIETRZU

Policjanci wodni wykonując swoje działania często współpracują z innymi specjalistycznymi komórkami policyjnymi. Nie tylko w sytuacjach kryzysowych, ale również profilaktycznie. Komisariat Rzeszy ma w swoim rejonie zaledwie 100 z 1047 km biegu Wisły. Jednakże patrolowanie tych 100 km za pomocą najszybszej policyjnej motorówki zajęłoby kilka godzin. By skrócić ten czas i móc obserwować rzekę np. podczas powodzi, suszy czy poszukiwań zaginionej osoby, funkcjonariusze w ramach współpracy z Zarządem Lotnictwa Policyjnego patrolują interesujący ich rejon śmigłowcem.

Zanim jednak „wodniacy” ruszą w patrol, muszą odbyć odpowiednie szkolenie. Kandydaci i kandydatki do służby wodnej kierowani są na specjalny kurs. Wcześniej muszą przejść postępowanie kwalifikacyjne, które odbywa się w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie na początku każdego roku. Ze wszystkich osób, które je zaliczą, ok. 40 wróci na kurs. Liczba kursów zależy od zapotrzebowania w danym roku. Corocznie przeprowadza się od 2 do 3 kursów oznaczonych symbolem DZW – kurs specjalistyczny dla policjantów wykonujących zadania na wodach i terenach przywodnych.

Kurs odbywa się dwuetapowo. Pierwszy etap trwa 5 tygodni i prowadzony jest w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Drugi etap trwa 2 tygodnie i odbywa się w Bazie Szkoleniowej w Kalu na wodach Wielkich Jezior Mazurskich. Grupa szkoleniowa nie przekracza 20 osób z uwagi na efektywność stosowanych metod dydaktycznych i w celu osiągnięcia jak najlepszych efektów nauczania. Kadra instruktorska to głównie policjanci, którzy po odbyciu wieloletniej służby na wodzie, postanowili zostać nauczycielami, by dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem.

W programie kursu jest 319 godzin zajęć dydaktycznych w systemie 46 godzin tygodniowo, czyli w sobotę nie ma pełnego odpoczynku. Oczywiście podstawą szkolenia w Legionowie są codzienne treningi pływackie – doszkalanie stylów pływackich, jak i ratownictwo wodne. Po zaliczeniu poszczególnych etapów szkolenia na pływalni i wodach otwartych policjanci mogą podejść do egzaminu na ratownika wodnego.

W Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, oprócz długich godzin spędzonych na pływalni, odbywają się wykłady z teorii żeglarstwa – jak przepisy wodne, budowa i działanie łodzi motorowych, łocja śródlądowa i morska, meteorologia czy budowle wodne. Nie brakuje zajęć z elementów, które policjant musi nieustannie kształtować tj. wyszkolenia strzeleckiego i udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Szkolący się funkcjonariusze zdobywają wiedzę także podczas zajęć ze służbami współpracującymi przy niesieniu pomocy na wodzie – jak WOPR czy Straż Pożarna. Jednym z najbardziej ekscytujących wyjazdów szkoleniowych jest jednak dzień szkoleniowy na warszawskim lotnisku policyjnym.

W trakcie takiego spotkania policjanci zapoznają się z zasadami komunikacji patrolu motorowodnego z załogą statku powietrznego, poznają sprzęt, dowiadują się o zasadach bezpieczeństwa w rejonie śmigłowca. Zwieńczeniem takiego spotkania jest wykonanie lotu patrolowo-szkoleniowego. Trasa przelotu obejmuje rejon garnizonu stołecznego, ze szczególnym uwzględnieniem doliny Rzeki Wisły, Jeziora Żegrzyńskiego i budowli hydrotechnicznych. Taki lot stanowi niepowtarzalną okazję do wzbogacenia zajęć dydaktycznych dotyczących łocji i nawigacji o możliwość pokazania zarysu linii brzegowej ww. akwenów, których nie można pokazać inaczej niż w trakcie lotu śmigłowcem.

kom. Kinga Czerwińska

Wykładowca Zakładu Szkoleń Specjalnych CSP w Legionowie





Zdjęcie: Rochak Shukla on Freepik

DERMATOSKOPIA, CO TO TAKIEGO?

UJAWNIAMY I ZABEZPIECZAMY ŚLADY – CZĘŚĆ 1

★ Tekst Paweł Sokalski, Jarosław Piotrowski, zdjęcia Kamil Daniłowicz

Od śladów dermatoskopijnych rozpoczniemy poradnikowy cykl artykułów mających przybliżyć nie tylko bardzo ciekawą tematykę samych śladów, ich rodzajów oraz specyfiki powstawania, ale przede wszystkim ważnego dla procesu karnego aspektu, czyli ujawniania i zabezpieczania śladów kryminalistycznych na miejscach zdarzeń. Będziemy mówić o ich rodzajach, sposobach i technikach samego zabezpieczania, opisywania, a także o wszystkim tym, co ma istotny związek z oględzinami i poprawnym sporządzaniem protokołu tej czynności. Przybliżymy również kwestię stosowania różnego rodzaju środków służących ujawnieniu śladów dermatoskopijnych, w tym najbardziej popularnych i rozpowszechnionych proszków. Jako że cykl naszych artykułów ma stanowić także cenne wsparcie i źródło wiedzy dla policjantów realizujących czynności dochodzeniowo-śledcze oraz oględziny (biegli, technicy kryminalistyki), w tej i kolejnych publikacjach nie zabraknie algorytmów czynności niezbędnych w efektywnym ujawnianiu i zabezpieczaniu śladów, a także wskazówek, których źródłem są dotychczasowe doświadczenia związane ze śladami kryminalistycznymi, w tym techników, biegłych i policyjnych dydaktyków.

WYJAŚNIAMY POJĘCIA

Pod pojęciem „ślady dermatoskopijne” (derma [gr.] – skóra, skopeo [gr.] – oglądam) należy rozumieć wszelkie ślady pochodzące od skóry ludzkiej, umożliwiające identyfikację osoby, która te ślady pozostawiła. Do śladów dermatoskopijnych zaliczają się następujące ich rodzaje:

- **ślady daktyloskopijne** (daktylos [gr.] – palec) – ślady w postaci odwzorowań listewek skórnych znajdujących się po wewnętrznej stronie palców rąk; specyficznymi odmianami śladów daktyloskopijnych są **ślady cheiroskopijne** (cheir [gr.] – dłoń) i **podoskopijne** (podos [gr.] – stopa), których charakter jest zasadniczo tożsamy ze śladami daktyloskopijnymi, jednak z uwagi na specyficzne części ciała człowieka, od których ślady te pochodzą, zostały one wyróżnione poprzez podane wyżej nazewnictwo. Warto w tym miejscu dokonać właściwego rozróżnienia pomiędzy śladami podoskopijnymi a śladami traseologicznymi, ponieważ ślady z pierwszej kategorii o tyle mogą być do niej zaliczane, o ile odzwierciedlają układ listewek skórnych obecnych na spodzie stopy człowieka (co w praktyce zachodzi niezwykle rzadko) – w innym wypadku powinny być one kwalifikowane jedynie do badań traseologicznych;
- **ślady cheiloskopijne** (cheilos [gr.] – wargi) – ślady w postaci odwzorowań tzw. czerwieni wargowej;
- **ślady otoskopijne** (otos [gr.] – ucho) – ślady w postaci odwzorowań małżowiny usznej;
- **ślady struktury poletkowej skóry** – ślady w postaci odwzorowań specyficznej struktury obecnej w obrębie skóry ludzkiej, pokrywającej ciało człowieka poza obszarami obejmującymi wewnętrzne części dłoni i palców, spody stóp, małżowiny uszne oraz czerwień wargową.

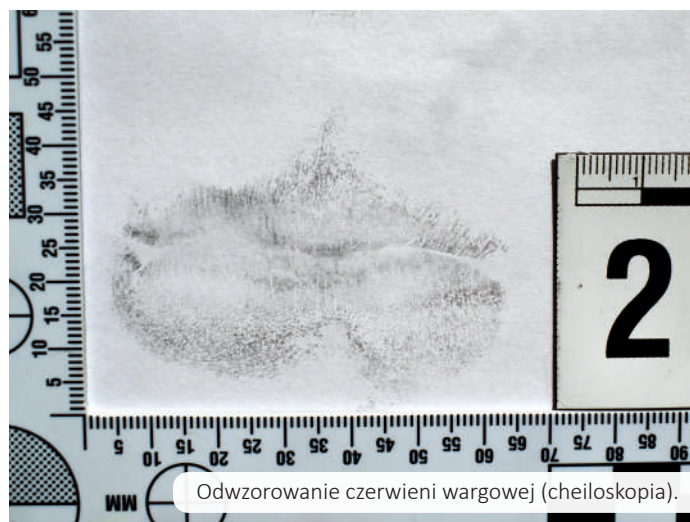
RELACJE MIĘDZY ŚLADAMI

Odrębnym zagadnieniem pozostaje kwestia relacji zachodzącej pomiędzy śladami dermatoskopijnymi a śladami gantiskopijnymi (ganti [gr.] – rękawiczka), tj. śladami rękawiczek. Podobny charakter mechanizmu powstania jednych i drugich odwzorowań, zbliżone metody ich ujawniania i zabezpieczania, jak również – w pewnej mierze – prowadzenia badań identyfikacyjnych, nie mogą jednak przesłaniać istotnych różnic pomiędzy tymi dwiema kategoriami śladów. Najistotniejszy w tym kontekście wydaje się fakt, że w przypadku dermatoskopii mamy do czynienia ze śladami umożliwiającymi identyfikację bezpośrednią, czyli wskazanie konkretnej osoby, od której ślad pochodzi, gdy tymczasem gantiskopia umożliwia identyfikację pośrednią, a więc identyfikację rękawiczki (bądź innego elementu ubioru), za której pośrednictwem (po jej procesowym powiązaniu z posiadaczem lub użytkownikiem) można wskazać sprawcę danego czynu.

OGŁĘDZINY – JAK OPISUJEMY ŚLADY?

Poprawnie sporządzony protokół oględzin świadczy o jakości pracy uczestników tej czynności, dlatego przytoczone powyżej określenia powinny stanowić bazę pojęciową dla technika kryminalistyki zabezpieczającego ślady dermatoskopijne bądź gantiskopijne, dlatego:

- **w przypadku opisywania materiału dowodowego** – należy stosować określenie „ślad” bądź „odwzorowanie” (linii papilarnych, czerwieni wargowej, małżowiny usznej, struktury poletkowej skóry, struktury rękawiczki), przy czym w protokole oględzin można ich używać zamiennie. W odniesieniu do obecnie stosowanego wzoru metryczki śladu optymalne jest użycie



Odwzorowanie czerwieni wargowej (cheiloskopia).



Odwzorowanie małżowiny usznej (otoskopia).



Odwzorowanie linii papilarnych (daktyloskopia).

wyrażenia „śląd w postaci odwzorowania linii papilarnych”,

- **w odniesieniu do materiału porównawczego** – należy stosować pojęcie „odbitka” (linii papilarnych, czerwieni wargowej, małżowiny usznej, struktury poletkowej skóry), gdy będzie ono dotyczyło klasycznych form jego pobierania (np. w postaci karty daktyloskopijnej), bądź „odwzorowanie”, gdy materiał ten będzie pobierany w sposób niestandardowy (np. poprzez wykonanie odlewów silikonowych).

ŚRODKI I METODY UJAWNIAŃ I ZABEZPIECZANIA ŚLADÓW

Przypomnijmy i zwróćmy uwagę na fakt, że ślady dermatoskopijne, należą do najpowszechniej występujących śladów ludzkiej aktywności związanej z popełnianiem przestępstw. Stąd też wynika istnienie zróżnicowanych metod i technik ich ujawniania oraz zabezpieczania. Metody ujawniania śladów dermatoskopijnych możemy podzielić na **optyczne, fizyczne, chemiczne i mieszane**.

Do pierwszej grupy tj. optycznych – zaliczamy przede wszystkim szczegółowe oględziny miejsc (obiektów, przedmiotów, powierzchni), gdzie i na których spodziewamy się ujawnić ślady, pamiętając o tym, że substancja potowo-tłuszczowa w sprzyjających warunkach może być doskonale widoczna np. na szybach czy szklanych naczyniach. Bardzo dobre efekty daje też zastosowanie światła ukośnie padającego na badaną powierzchnię.

Fizyczne (niekiedy określane również jako mechaniczne) – metody ujawniania śladów opierają się na wykorzystaniu zjawisk fizycznych w procesie ich wizualizacji. Najważniejsze spośród nich jest zjawisko adhezji (łac. adhaesio [przyleganie] – łączenie się ze sobą powierzchniowych warstw ciał fizycznych). Metody fizyczne w praktyce oznaczają przede wszystkim zastosowanie różnorodnych proszków daktyloskopijnych, a ponadto również zawiesin (np. fiolet krystaliczny, SPR czy tzw. Wet Powder).

Metody chemiczne sprowadzają się do zastosowania odczynników, których składniki wchodzi w reakcję ze składnikami substancji potowo-tłuszczowej lub innych substancji śladotwórczych, dając w efekcie możliwość wizualizacji śladów, często na trudnych (lepkich, zabrudzonych, mokrych, zatłuszczonych) podłożach. Metody chemiczne mogą być stosowane głównie w warunkach laboratoryjnych.

Podczas czynności oględzinowych najczęściej stosowanymi środkami służącymi do ujawniania śladów dermatoskopijnych są proszki daktyloskopijne, które należy stosować z uwzględnieniem czynników związanych głównie z charakterem podłoża, na którym zamierzamy ujawniać ślady.

Najważniejszą zasadą jest dostosowanie barwy proszku do barwy podłoża, tak aby ujawniane ślady – jak najlepiej z nim kontrastowały. Warto również brać pod uwagę właściwości fizyczne proszku i podłoża (np. argentorat sprawdza się na większości twardych i gładkich podłożach, jego użycie nie daje jednak najczęściej dobrych rezultatów na klasycznym papierze). Należy pamiętać, że większość lekkich proszków ma właściwości higroskopijne, mają więc one tendencję do „zbrylania się”, o ile nie są zamknięte w szczelnych pojemnikach. Co do proszków lekkich, to warto również zauważyć, że będą się one lepiej sprawdzały w przypadku ujawniania śladów „starych”. Dzieje się tak ze względu na ich relatywnie mniejszą masę od proszków magnetycznych, skutkującą odpowiednio większym stopniem przyczepności w sytuacji, gdy substancja potowo-tłuszczowa będzie tracić swoje właściwości adhezyjne wraz z upływającym czasem. Bardzo istotne jest, aby

bezwzględnie unikać stosowania proszków daktyloskopijnych na powierzchniach mokrych lub zabrudzonych warstwą rdzy, substancjami lepкими, tłuszczami, smarami itp.



Najważniejsze wskazówki dotyczące stosowania najbardziej rozpowszechnionych proszków z uwzględnieniem skonkretyzowanych powierzchni:

- **argentorat** – szkło, gładka ceramika, powierzchnie metalowe, tworzywa sztuczne,
- **sadza angielska** – papier, gładka ceramika, powierzchnie metalowe, tworzywa sztuczne,
- **proszki magnetyczne** – papier, szkło, ceramika, tworzywa sztuczne,
- **proszki fluorescencyjne** – powierzchnie wielobarwne,
- **proszki antystatyczne** – powierzchnie metalowe oraz inne potencjalnie naelektryzowane.



Proszki należy nanosić, używając stosownych pędzli daktyloskopijnych. Do pędzli przystosowanych do użycia proszków lekkich należą te wykonane z włosia naturalnego (bobrowego, wiewiórki, puchu marabuta) oraz z włókien sztucznych (np. włókna szklane). Występują one również w wersjach z pulweryzátorem – znacznie ułatwiającym opylanie dużych powierzchni. Proszki magnetyczne należy natomiast nanosić z użyciem pędzli magnetycznych.

Możliwe jest również zastosowanie proszków bez aplikowania ich z użyciem pędzli, np. po wysypaniu na kartkę papieru poprzez przetaczanie warstwy proszku po jej powierzchni. Efektem właściwego zastosowania proszków daktyloskopijnych jest często ujawnienie śladów, które powinny zostać następnie zabezpieczone technicznie przed działaniem czynników zewnętrznych (w tym niepożądaną ingerencją umyślną bądź nieumyślną) i przygotowane do ich przemieszczania. Realizowane jest ono poprzez zabezpieczenie śladu:

- wraz z podłożem,
- na folii daktyloskopijnej,
- z użyciem odlewu silikonowego,
- poprzez wykonanie fotografii szczegółowej.

Zabezpieczenie wraz z podłożem polega na umieszczeniu obiektu, na którego powierzchni ślad ujawniono, w stosownym opakowaniu (koperta papierowa, koperta papierowo-foliowa, torebka z tworzywa sztucznego, pudełko kartonowe).



Proces ujawniania śladów proszkiem ferromagnetycznym.



Zabezpieczanie śladu folią daktyloskopijną.

Użycie folii daktyloskopijnej sprowadza się do zastosowania jednego z dostępnych rodzajów folii, a więc folii żelatynowej (przezroczystej, białej lub czarnej) lub przezroczystej folii samoprzylepnej (w tym rozciągliwej). Użycie folii jest również związane z zasadą kontrastowości, a więc jej charakter i barwa (lub barwa podłoża, na którą jest naklejana folia samoprzylepna) powinny być dostosowane do barwy użytego proszku. Konieczne jest również zabezpieczenie folii żelatynowych poprzez ochronę ich brzegów przed nieuprawnionym zdejmowaniem nakładki. Wymaga się też połączenia śladu z jego metryczką. Podobnie – co do zasady – przedstawia się użycie masy silikonowej, której stosowanie jest uzasadnione w przypadku podłoży wklęsłych, wypukłych bądź o wielu krzywiznach łuku.

Fotografia szczegółowa śladu również może być traktowana jako forma jego technicznego zabezpieczenia. Muszą to być jednak fotografie na tyle dobre jakościowo, aby tylko na ich podstawie można było przeprowadzić badania identyfikacyjne. W przypadku niektórych odwzorowań daktyloskopijnych np. naniesionych krwią na powierzchnie obiektów, których nie jesteśmy w stanie zabrać z miejsca zdarzenia, może to być jedyna efektywna meto-

da utrwalenia śladów.

Niemniej istotne od zabezpieczenia technicznego jest zabezpieczenie procesowe, obejmujące sfotografowanie miejsca ujawnienia śladu, a także stosowny opis na jego metryczce i w protokole oględzin, zawierający informację o tym, gdzie i jaki rodzaj śladu ujawniono, jaką metodą tego dokonano, jaki numer mu nadano oraz w jaki sposób technicznie go zabezpieczono.

ALGORYTM CZYNNOŚCI – ISTOTNE ASPEKTY

Nie ma dwóch takich samych zdarzeń i na każdym z nich trzeba na nowo podejmować decyzje w zakresie pracy w miejscu zdarzenia, warto jednak stosować się do zachowania kolejnych czynności, które znacznie ułatwią nam przeprowadzenie ich z zachowaniem proporcji czasu do efektu.

W trakcie **ujawniania i zabezpieczania śladów daktyloskopijnych** zawsze należy używać rękawiczek oraz środków chronią-

cych drogi oddechowej, oraz ubrań/kombinezonów ochronnych. Pierwszym krokiem jest dokonanie analizy stanu zastanego na miejscu zdarzenia, określając miejsca i przedmioty, których prawdopodobnie dotykał sprawca i ustalenie, które z podłoży mają właściwości fizyczne umożliwiające powstanie na ich powierzchni śladów daktyloskopijnych, a następnie sprawdzenie – czy na miejscu zdarzenia nie znajdują się obiekty lub przedmioty, które należy zabezpieczyć do laboratoryjnych badań wizualizacyjnych z uwagi na przewidywane problemy z ujawnianiem śladów na tzw. trudnych powierzchniach (np. zatłuszczonych czy lepkich), potrzebę przeprowadzenia badań kompleksowych. Ma znaczenie również prawdopodobny „znaczny wiek” śladów bądź ciężar gałunkowy przestępstwa.

Zanim zostanie podjęta próba ujawnienia śladów daktyloskopijnych, to należy ustalić – czy spowodowane efekty użycia dostępnych wam metod będą akceptowalne oraz czy nie utrudnią one przeprowadzenia innych badań kryminalistycznych.

Jeżeli czynnikiem uniemożliwiającym użycie proszku jest obecność wilgoci lub zatłuszczenie powierzchni badanego obiektu

– użycie zawiesiny SPR (ang. Small Particle Reagent) bądź innej o podobnych właściwościach. SPR (akronim od Small Particle Reagent) jest rodzajem zawiesiny ciemnej lub jasnej (białej) barwy, składającej się głównie z dwusiarczku molibdenu, tlenków metali oraz detergentu. Preparat jest przeznaczony do ujawniania śladów dermatoskopijskich na mokrych lub zatłuszczonych powierzchniach niechłonnych – obecnie występuje w postaci gotowych do użycia roztworów roboczych w spryskiwaczach. W przypadku, gdy przedmiot jest mokry, a na miejscu nie dysponujemy SPR, należy odczekać aż powierzchnia przedmiotu – na którym zamierzamy ujawniać ślady – ulegnie osuszeniu. Wtedy możemy użyć proszków daktyloskopijskich lub przesłać obiekt do dalszych badań w laboratorium.

W przypadku gdy dostrzegamy ślady dermatoskopijskie i jest możliwość ich fotograficznego zabezpieczenia, należy podjąć taką czynność. Umiejętnie sfotografowany ślad dermatoskopijski może być badany w ramach klasycznej ekspertyzy oraz wprowadzany do systemu AFIS już na podstawie samego analogowego

Jeśli w toku wstępnych oględzin wzrokowych nie ujawniono śladów widocznych „gołym” okiem, należy użyć proszków daktyloskopijskich zgodnie z zasadą kontrastowości, stosując następnie przy zabezpieczaniu śladu odpowiednią kolorystycznie folię daktyloskopijską.

Pamiętajmy, że w przypadku gdy ślady są zabezpieczane wraz z podłożem oklejającym folią samoprzylepną, to nie może dojść do sytuacji, że część odwzorowania będzie nieczytelna ze względu na niedostateczny kontrast pomiędzy śladem i podłożem. Wtedy należy zabezpieczyć ślady w inny sposób (np. używając folii żelatynowej). Innym rozwiązaniem opisywanej kwestii może być stosowanie proszków bichromatycznych lub fluorescencyjnych (choć w tym drugim przypadku przed przeprowadzeniem badań identyfikacyjnych będzie wymagane fotografowanie śladów z użyciem oświetlenia UV).

Należy pamiętać, że po ujawnieniu śladów – numerujemy je – stosując cyfry arabskie lub oznaczenia cyfrowo-literowe, foto-



Ujawnianie śladów dermatoskopijskich przy użyciu proszku fluorescencyjnego.



Użycie oświetlacza kryminalistycznego CRIME-LITE ML2.

lub cyfrowego obrazu. Do wykonania takiej fotografii (tzw. szczegółowej) jest niezbędne wykorzystanie obiektywu umożliwiającego zrobienie zdjęcia ze stosunkowo niewielkiej odległości (optymalnie – obiektyw makro) oraz zapewnienie odpowiednich warunków ekspozycji i wykorzystanie lampy pierścieniowej. Oś optyczną obiektywu należy skierować prostopadłe do podłoża, na którym ślad się znajduje, w taki sposób, aby odwzorowanie w maksymalnym stopniu wypełniało kadr. Co ważne, to należy ułożyć obok niego skalówkę i dopasowany rozmiarami numer. Zazwyczaj, ze względu na istniejące warunki ekspozycji, będzie to wymagało wykonania zdjęcia z wykorzystaniem statywu (relatywnie długi czas otwarcia migawki). W miarę możliwości zdjęcie powinno być wykonane w skali 1:1.

Ślady w postaci odbitek odwarstwionych, ujawnionych w warstwie kurzu – fotografujemy, a następnie podejmujemy próbę zabezpieczenia ich z podłożem i przeniesienia bezpośrednio na czarną folię żelatynową, dopiero na koniec ewentualnie używamy proszku (jeśli warstwa kurzu jest bardzo cienka). Ważne jest, aby przy zabezpieczaniu śladów stosować wyłącznie folię żelatynową czarną, gdyż ślady tego rodzaju można poddawać badaniom jedynie po oddzieleniu nakładki od folii (zastosowanie folii samoprzylepnej mogłoby w przyszłości uniemożliwić przeprowadzenie badań identyfikacyjnych).

grafujemy miejsca ich ujawnienia, ukazując wzajemne położenie w przestrzeni poddawanej oględzinom (zdjęcia sytuacyjne). Oczywiście same ślady też fotografujemy przed ich przeniesieniem na folię (zdjęcia szczegółowe – zawsze z użyciem skalówki i numerka). Odwzorowania wielkopowierzchniowe zabezpieczamy, przykładając folie „na zakładkę”, łącząc je ze sobą taśmą samoprzylepną jeszcze przed oderwaniem od podłoża – folie tak połączone oznaczamy jako jeden ślad.

Ślady po połączeniu z metryczką i zabezpieczeniu przed dostępem osób niepożądanych, przekazujemy na miejscu prowadzącemu oględziny (§ 46. 6. wytycznych nr 3 Komendanta Głównego Policji z dnia 30 sierpnia 2017 r. w sprawie wykonywania niektórych czynności dochodzeniowo-śledczych przez policjantów). Dopuszczalne jest również zabranie śladów z miejsca zdarzenia do jednostki Policji celem wykonania koniecznych czynności związanych z ich zabezpieczeniem techniczno-kryminalistycznym. Przesłanki, które za tym przemawiają, muszą mieć jednak konkretny, „twardy” charakter i nie można do nich zaliczyć wydłużonego czasu oczekiwania na zakończenie czynności. Trzeba również pamiętać o umieszczeniu w protokole oględzin stosownych zapisów na ten temat, aby nie dopuścić do niezgodności pomiędzy zaistniałym stanem faktycznym a wytworzoną dokumentacją, których ujawnienie może doprowadzić do zachwiania zaufania organów

wymiaru sprawiedliwości do funkcjonariuszy prowadzących czynności lub znacznie poważniejszych konsekwencji.

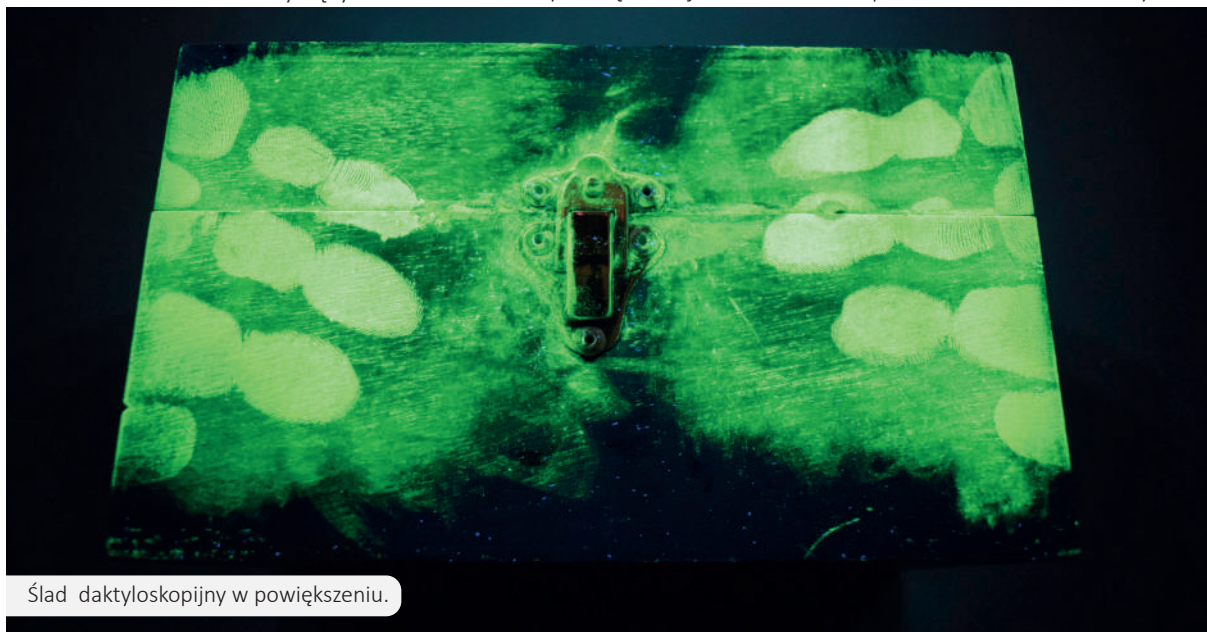
PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Każdy z nas bezpośrednio uczestniczących w procesie dowodowym (gromadzenia śladów i dowodów), w tym również technik kryminalistyki na miejscu zdarzenia może popełnić błąd. Pomyłek nie należy się jednak wstydzić, powinno się natomiast wyciągać z nich właściwe wnioski, aby nie dochodziło do nich w przyszłości.

Mając na względzie fakt profesjonalizowania i jak najlepszego realizowania zadań policyjnych, przedstawimy listę tych „niedopuszczalnych sytuacji”, jakie mogą pojawić się w trakcie czynności związanych z ujawnianiem i zabezpieczaniem śladów dermatoskopijnych:

- niestosowanie środków ochronnych podczas oględzin miejsca zdarzenia;
- niewłaściwa analiza okoliczności towarzyszących zdarzeniu

- powstanie pęcherzy powietrza przy przyklejaniu folii samoprzylepnej do podłoża lub nakładki na folię żelatynową bądź przy nakładaniu masy silikonowej na podłożę;
- pozostawienie swoich własnych śladów na foliach z materiałem dowodowym;
- niedostosowanie folii do rozmiarów śladu, skutkujące pozostawieniem części ujawnionego odwzorowania poza folią;
- zabezpieczanie odwzorowań kompleksowych jako śladów odrębnych;
- nieumiejętne fotografowanie śladów (brak zdjęć sytuacyjnych bądź szczegółowych, zdjęcia nieostre, nieczytelne, niewłaściwie skadrowane, brak widocznych na fotografii szczegółowej przymiaru skalowego i numeru śladu);
- oznaczanie odrębnych folii jako jeden ślad;
- niedostateczne zabezpieczenie folii ze śladem bądź opakowania z jego nośnikiem przed niepożądaną ingerencją;
- nieodpowiednie pakowanie przedmiotów zabezpieczanych pod kątem ujawniania na ich powierzchni śladów daktyloskopijnych



Ślad daktyloskopijny w powiększeniu.

i związane z tym pomijanie miejsc, w których sprawca mógł pozostawić swoje ślady;

- użycie niedostatecznej lub zbyt dużej ilości proszku;
- użycie proszku wobec powierzchni silnie zabrudzonych, tłustych i lepkich;
- użycie proszku, który niedostatecznie kontrastuje z podłożem;
- użycie proszku, który utracił swoje właściwości (proszki zbrzydlone, zawilgocone itp.);
- użycie niewłaściwego proszku w stosunku do konkretnego podłoża ze względu na jego właściwości (np. argenteratu w stosunku do większości rodzajów papieru);
- użycie zawilgoconych bądź zatłuszczonych pędzli do rozprowadzania proszku;
- zabezpieczanie śladów ujawnionych niektórymi proszkami ferromagnetycznymi na foliach żelatynowych (związane z powstawaniem ognisk korozji);
- użycie folii bądź podłoża pod folię samoprzylepną niedostatecznie kontrastujących z zastosowanym wcześniej proszkiem;
- oklejanie folią samoprzylepną śladów ujawnionych na dokumentach, które mogą być przedmiotem innych badań kryminalistycznych;
- użycie folii zawilgoconych lub rozwarstwiających się;

pijnych (powierzchnia danego przedmiotu może jedynie w minimalnym i niezbędnym stopniu stykać się ze ściankami opakowania – dotyczy to szczególnie taśm samoprzylepnych – chyba że do ich pakowania stosowana jest sztywna folia z tworzywa sztucznego lub papieru silikonowego);

- błędy w opisie procesu ujawniania i zabezpieczania śladów w protokole oględzin i na metryczkach (np. brak informacji o użytych środkach techniki kryminalistycznej, brak lub niewłaściwe wymiarowanie położenia śladów, wpisywanie nieprawdziwych informacji dot. użytych środków, niezgodności pomiędzy protokołem a metryczką itp.).

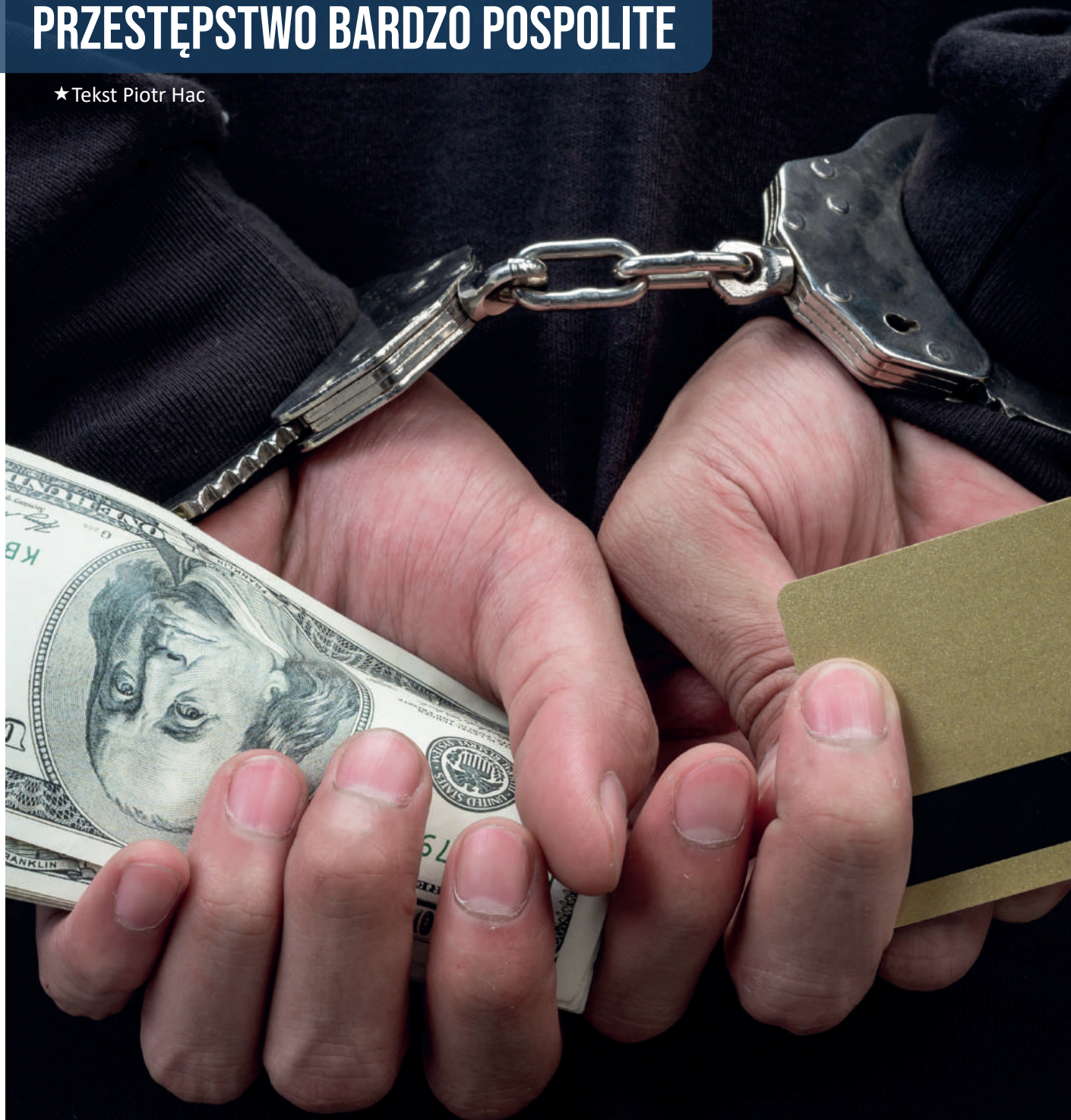
NA ZAKOŃCZENIE

Zapraszamy do zapoznania się z wydaną w 2018 roku publikacją **„Dermatoskopia – Praktyczny Poradnik dla Techników Kryminalistyki”** autorstwa mł. insp. w st. spocz. Jarosława Piotrowskiego, biegłego z zakresu badań daktyloskopijnych i wieloletniego wykładowcy Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Na jej podstawie, jak i własnych doświadczeń, przygotowany został niniejszy artykuł, który jest tylko zarysem treści, jakie zostały szczegółowo omówione we wskazanej publikacji. Wszystkich zainteresowanych, chcących jeszcze bardziej zgłębić tajniki dermatoskopii, serdecznie zachęcamy do lektury poradnika.

OSZUSTWO

PRZESTĘPSTWO BARDZO POSPOLITE

★Tekst Piotr Hac



Oszustwo jest zapewne jednym z najstarszych rodzajów przestępstw. Charakterystyczne dla niego jest to, że w pewnym sensie jego dokonanie byłoby niemożliwe bez – niekiedy dosyć czynnego – udziału samego pokrzywdzonego. W ostatnich latach skala oszustw oraz liczba nowych form tego przestępstwa budzi zaniepokojenie, a sprawcy z łatwością potrafią dostosować się do zmieniających się warunków rzeczywistości.

Zdjęcie: jcomp on Freepik

POJĘCIE I MECHANIZM OSZUSTWA

Jak zauważa słynny kryminolog Brunon Hołyst: „najważniejszym czynnikiem kształtującym osobowość oszusta jest inteligencja”, dodając przy tym, że jest ona „w tym przypadku swoistym czynnikiem kryminogennym”. Sprawcy tego typu przestępstw cechują się specyficzną zdolnością poznawania psychiki ludzkiej, umiejętnością sugestywnego oddziaływania na nią, łatwością nawiązywania kontaktów i zyskiwania zaufania swoich ofiar, a przy tym po prostu także bezczelnością i wyobraźnią. Z drugiej strony te „walory” stykają się niekiedy z dużą łatwowiernością pokrzywdzonych, często działających w warunkach stresu sztucznie wywołanego przez sprawców. Oszuści z wielką wprawą wykorzystują naturalne ludzkie ułomności, choćby niechęć do nadmiernego wysiłku czy straty czasu, dążenie do uzyskania „łatwego” zarobku bądź udzielenia pomocy bliskim, jak też obawę przed byciem odebrany jako osoba zadająca pytania wyglądające na oczywiste. Do tego dochodzi ustawiczny w dzisiejszych realiach deficyt czasu, towarzyszący temu pośpiech oraz nazbyt duże zaufanie do treści przedstawianych w świecie cyfrowym.

REGULACJE PRAWNE

Z perspektywy prawa karnego oszustwo polega na doprowadzeniu innej osoby – w celu osiągnięcia korzyści majątkowej – do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem, za pomocą „wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania” i zostało stypizowane w art. 286 § 1 Kodeksu karnego. Przestępstwa tego można dopuścić się jedynie w winie umyślnej i w zamiarze bezpośrednim, przy czym należy ono do kategorii czynów zabronionych skutkowych. Działanie sprawcy z reguły sprowadza się do wywołania u osoby rozporządzającej mieniem fałszywego wyobrażenia o rzeczywistości bądź wykorzystania błędnego przekonania (wyobrażenia) o pewnych okolicznościach. Postępowanie oszusta może więc polegać na przekazywaniu nieprawdziwych informacji, jak też zatajeniu określonych faktów – ważne jest, że pokrzywdzony, mając pełnię wiedzy co do istotnych warunków swojego postępowania, mógłby podjąć decyzję, która nie naraziłaby go na straty w mieniu. Charakterystyczne są w tym przypadku brak przemocy i niejako „dobrowolne” postępowanie ofiary przestępstwa. Sprawca cel ten osiąga za pomocą różnych sposobów działania – ustnie, pisemnie, gestami itp.

Oprócz typu podstawowego oszustwa ustawodawca przewidział również tzw. oszustwo pokradzieżowe (art. 286 § 2 kk), gdy przestępca żąda korzyści majątkowej w zamian za zwrot bezprawnie zabranej rzeczy, oszustwo komputerowe (art. 287 kk), gdy sprawca wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych, lub zmienia, usuwa albo wprowadza nowy zapis danych informatycznych, oszustwo kredytowe (art. 297 kk), oszustwo podatkowe (art. 56 Kodeksu karnego skarbowego) oraz kwalifikowaną postać oszustwa z zagrożeniem karą zależnym od wartości mienia objętego działaniem przestępczym (art. 294 kk).

Warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o przepisach karnych zawartych w Ustawie z 28 lipca 2023 roku o zwalczaniu nadużyć w komunikacji elektronicznej, w których przewidziano przestępstwo podszywania się pod inny podmiot w celu nakłonienia odbiorcy wiadomości między innymi do przekazania danych osobowych, niekorzystnego rozporządzenia mieniem, instalacji oprogramowania, przekazania haseł komputerowych, czy kodów dostępu (art. 30 – tzw. smishing w zakresie wiadomości SMS,

bądź art. 31 – tzw. spoofing w zakresie połączeń głosowych). Jako odrębne przestępstwo wskazano zmianę wskazań drogomierza pojazdu mechanicznego lub ingerowanie w prawidłowość jego pomiaru (art. 306a kk), które to czynniki mogą wprowadzać w błąd kupującego taki pojazd.

Należy również pamiętać o pewnych typach czynów zabronionych, które mogą być kojarzone z oszustwami, choć ich zakwalifikowanie wymaga skrupulatnej analizy znamion i szczegółów postępowania sprawcy. Mowa tutaj między innymi o przypadkach niektórych oszustw, w wyniku których podmieniane są w obecności pokrzywdzonego i niejako na jego oczach przedmioty prawdziwe na fałszywe (np. pieniądze lub złoto) – co może przynajmniej teoretycznie spełniać warunki kradzieży zuchwałej (art. 278 § 3a kk w kontekście definicji z art. 115 § 9a kk).

Ważnym i popartym wyrokami spostrzeżeniem jest też to, że przy obecnym stanie prawnym oszustwa można dokonać jedynie wobec innej osoby, co powoduje – kuriozalną skądinąd sytuację – w której tożsame działania sprawców, przykładowo polegające na przeklejeniu metki z towaru tańszego na faktycznie droższy – będą zupełnie odmiennie kwalifikowane od tego, czy sprawca podejrze do kasjera (wówczas będzie to oszustwo), czy też do kasy samoobsługowej (w zależności od kwoty – kradzież lub wykroczenie).

„STARE” METODY

Wbrew pozorom, pomimo przeniesienia swojej działalności przez wielu oszustów do cyberprzestrzeni, to „stare” metody popełniania tego rodzaju przestępstw nie zanikły i wciąż są spotykane. Można by tu wspomnieć o oszustwach dokonywanych poprzez przekazywanie informacji o nieprawdziwych cechach sprzedawanego towaru lub nieprzekazywanie tych dotyczących faktycznych jego właściwości, posiadanych wadach (uszkodzeniach) lub braku prawnej zdolności sprzedającego do takiej czynności. O wielu tego typu przypadkach organy ścigania nie uzyskują informacji, przede wszystkim z tego powodu, że sami pokrzywdzeni nie orientują się w wystąpieniu przestępstwa lub wstydzą się przyznać do braku swojej roztropności.

BILET NA KONCERT, MECZ SPRZEDAM...

Niejako tradycyjnym oszustwem jest dokonanie „sprzedaży” towaru, który nie znajduje się w dyspozycji przestępcy, przy czym metody postępowania sprawców w tym przypadku są bardzo różne. Ostatnio policjanci ze Śląska dokonali zatrzymania osoby, która oferowała do sprzedaży bilety na koncerty, mecze piłki nożnej oraz imprezy jeździeckie, nie posiadając ich w rzeczywistości. Sprawca sprawdzał w internecie gdzie i w jakich terminach będą się odbywać, mogące liczyć na popularność imprezy, po czym zamieszczał ogłoszenia na jednym z portali społecznościowych o sprzedaży wejściówek w atrakcyjnych cenach. Osoby chętne do skorzystania z oferty mężczyzna przekierowywał na rozmowy na prywatnym czacie, gdzie podawał swoje fałszywe dane. Wpadł, gdyż przyjmował wpłaty na ... swoje prywatne konto.

A MOŻE WĘGIEL W ATRAKCYJNEJ CENIE?

W innych realiach sprzed dwóch lat – kryzysu z dostępem do węgla – oszuści podszywali się pod istniejące firmy (tworząc niekiedy łudząco podobne witryny internetowe) i pobierali wpłaty od pokrzywdzonych, oferując opał w okazyjnych cenach oraz między innymi „bezpłatny dowóz na terenie całego kraju”. Dochodziło

zresztą wtedy także do przypadków sprzedaży pomalowanych na czarno kamieni.

PRZEPRASZAM, CZY TO PANA/PANI PIENIĄDZE?

Z dobrze znanych sposobów dokonywania oszustwa wciąż można spotkać się z metodą na tzw. „przewałkę” (lub „na rulon”). Polega ona na wprowadzeniu w błąd osoby, która przed chwilą wypłacała pieniądze z banku lub bankomatu i wręczeniu jej podrzuconego pliku fikcyjnie zagubionych banknotów. Kiedy nagle pojawia się „właściciel” zguby, twierdzi on, że pewnej sumy brakuje i ofiara pod presją daje oszustowi do przeliczenia swoje pieniądze, z reguły część z nich wówczas tracąc. Pokrzywdzonymi w tego typu przypadkach stają się zazwyczaj osoby starsze, którymi łatwiej manipulować, natomiast do przestępstw dochodzi w środku dnia i w miejscach publicznych. Niekiedy problem ten dotyczy podróżnych, którzy zatrzymują się na krótki postój. Wciąż zdarzają się oszustwa popełniane na szkodę obcokrajowców, którym przy nieautoryzowanej wymianie walut wręcza się polskie pieniądze wycofane już z obiegu (sprzed denominacji).

FIKCYJNY ZWROT NA PARAGON

Jedną z bardziej prozaicznych metod dokonywania oszustw jest przeprowadzanie fikcyjnego zwrotu towaru na podstawie wyrzuconych lub niepobranych paragonów i wyłudzenie w ten sposób gotówki przez nieuczciwego kasjera. Zatrzymany pod koniec 2023 roku przez garwolińskich policjantów młodociany sprawca tego typu przestępstw usłyszał ponad sto zarzutów a kwota strat jego pracodawcy wyniosła prawie 90 tysięcy złotych.

ODSZKODOWANIA W KOMUNIKACJI

Odrębnym obszarem oszustw są czyny nakierowane na wyłudzenie odszkodowań komunikacyjnych i osobowych. Ich metody nie zmieniają się od kilku dekad, choć trzeba przyznać, że dokonywaniu tych przestępstw sprzyjają uproszczone w ostatnich latach sposoby zgłaszania i rozliczania szkód. Zastanowienie budzą przypadki, kiedy użytkownicy bardzo drogich sportowych samochodów poruszają się wątpliwej jakości drogami gminnymi i w przypadku uszkodzenia podwozia (na przysłowiowej „dziurze”) dochodzą kosztów naprawy auta, rekompensat z tytułu braku możliwości korzystania z własnego pojazdu oraz zapewnienia samochodu zastępczego podobnej klasy, co łącznie może niekiedy dochodzić do kilkuset tysięcy złotych.

NIBY CHORY, ALE CAŁKIEM ZDROWY

Sprawcy wyłudzeń świadczeń na życie z reguły bazują na okazywaniu fikcyjnej dokumentacji medycznej i dowodów zakupu usług w prywatnych placówkach służby zdrowia. Do szkód osobowych należy również zaliczyć metodę na tzw. zgon (w kraju i za granicą) i wyłudzenie odszkodowania z tytułu zawartych polis na życie. Przystępność ubezpieczeniowa z pewnością będzie obejmowała coraz szerszy zasięg. Już obecnie, według danych Polskiej Izby Ubezpieczeń, pojawia się znacznie więcej wątpliwych przypadków fikcyjnych strat w zaawansowanym technologicznie sprzęcie gospodarstwa domowego, podczas podróży lub z tytułu zmian klimatycznych.

OD „WNUCZKA”, PRZEZ BLIKA, DO „PRACOWNIKA BANKU”

Prawdziwą rewolucję przechodzą jednak oszustwa dokonywane

w cyberprzestrzeni lub związane z wykorzystaniem urządzeń cyfrowych. Skala tego typu czynów – w tym tych nieujawnionych – jest zatrważająca, a metody działania sprawców ulegają coraz szybciej udoskonaleniu. Wydaje się, że wiele tego typu przestępstw wywodzi się metodologicznie od oszustw nigeryjskich lub od tych popełnianych dobrze znaną metodą „na wnuczka”, gdyż wykorzystują te same mechanizmy oddziaływania na ofiary.

Oszustwa nigeryjskie bazujące na przekonaniu pokrzywdzonego do udzielenia wsparcia finansowego znajdującej się za granicą nieznannej osobie, obiecującej zwrot pomocy z nawiązką, wyewoluowały między innymi w metody na „amerykańskiego żołnierza” (lub żołnierkę), „generała”, „inżyniera z platformy wiertniczej”, „lekarza na misji”. Ich wspólną bazą stało się wykorzystywanie portali społecznościowych, a dokonanie przestępstwa wspomaga rozwój technologii komunikacji, który pozwala na prowadzenie zdalnych rozmów z oszustem, zamieszczanie przez niego uzyskanych z internetu zdjęć lub filmów z miejsc, w których faktycznie go nie ma, jak też uzyskiwanie bieżącej wiedzy o ofierze. Sprawcy stosują różne socjotechniki i niekiedy wykazując się cierpliwością oraz konsekwencją, zdobywają w ten sposób zaufanie pokrzywdzonych i wyłudniają od nich duże sumy pieniędzy (pod legendą konieczności dokonania opłat celnych, skarbowych, pomocy dla swoich bliskich itp.).

Z kolei oszustwo „na wnuczka” – wciąż niestety zachowujące swoją skuteczność – ewoluowało w kierunku różnych własnych odmian (m.in. na „policjanta”, „prokuratora”, „agenta służb specjalnych” itp.) i mogłoby stanowić kanwę odrębnego artykułu. Sprawcy wciąż potrafią bardzo dobrze dopasować się do warunków rzeczywistości, co skutkowało choćby zmianą metody odbierania pieniędzy w czasie pandemii (i kwarantanny) na przekonanie ofiar do wyrzucenia oszczędności w torbie przez okno – co jest stosowane zresztą do dzisiaj.

Co ciekawe, podstawowe mechanizmy oddziaływania na pokrzywdzonych w tym rodzaju oszustwa, czyli wyrobienie przeświadczenia o kontakcie z osobą bliską, konieczność podjęcia szybkiej decyzji, chęć niesienia pomocy, są wykorzystywane w oszustwie „na BLIK-a” (podszycie się pod potrzebującego gotówkę znajomego), które nakierowane jest na zupełnie inną kategorię ofiar – osoby młode i korzystające z portali społecznościowych.

Nie może niestety dziwić, że przestępstwa te poszły także w kierunku oszustw „na pracownika służby zdrowia”, które związane są z próbą wyłudzenia pieniędzy na leczenie członka rodziny (znane od pandemii COVID-19), czy też będące zmorem ostatnich lat metodą „na pracownika banku”. W tym typie przestępstwa – posiadającego już zresztą swoje własne odmiany m.in. „na inwestycje” czy „na pulpit” – oszustwo wspierane jest przekonaniem ofiary, że prowadzi rozmowę z pracownikiem instytucji finansowej, jak też ma możliwość uzyskania poważnych profitów z tytułu zainwestowania własnych środków pieniężnych. Sprawcy w tym przypadku często tworzą atmosferę biura lub infolinii (szum wielu rozmów w tle), fikcyjnie przełączają rozmówcę pomiędzy różnymi „pracownikami” (np. do informatyka, który ma „pomóc” zainstalować oprogramowanie) lub przesyłają pokrzywdzonemu krótkie wiadomości tekstowe z „kodami” mającymi uwierzytelnić prowadzone operacje. Działania te mają na celu namówienie do połączenia video poprzez kliknięcie w przesłany fikcyjny link. Po uzyskaniu zdalnego dostępu do konta – numer telefonu podany przez ofiarę w banku jest zmieniany, po czym przeprowadzane są wypłaty lub przelewy na rzecz przestępców.

Wśród wielu cybernetycznych rodzajów oszustw warto wspomnieć o rozpowszechnionych w ostatnich latach atakach z wykorzystaniem SMS-ów lub maili wykorzystujących pewne schematy i strony podszywające się pod prawdziwe np. wskazujące na konieczność opłacenia mandatu, dostarczenia paczki, możliwości odebrania nagrody, aktualizacji adresu itp. Pewną pułapką pozostają niestety fikcyjne zbiórki na cele charytatywne bądź wydarzenia przyciągające uwagę internautów. Przykładowo, w ostatnim czasie Sztab Generalny Wojska Polskiego zaapelował, by uważać na fałszywy profil podszywający się pod ogłoszony przez Siły Zbrojne konkurs na ... nazwę dla polskich myśliwców F-35. Zawierał on w sobie link przekierowujący do strony wyłudzającej dane oraz komunikat o „prezencie”, który poprzez kliknięcie w link należało potwierdzić.

Inną kategorią oszustw pozostają ataki tzw. BEC (Business Email Compromise), czyli odgrywanie roli prawdziwych kontrahentów i wprowadzenie w błąd osób odpowiedzialnych za sprawy finansowe co do rzekomej zmiany numeru rachunku bankowego firmy, a poprzez to przekierowywanie wpłat.

W czerwcu zeszłego roku FBI wydało ostrzeżenie dotyczące wzrostu manipulacji zdjęciami w celu wyłudzenia opłat. W tych przypadkach sprawcy posługiwali się oprogramowaniem do tworzenia fikcyjnych zdjęć rozebranych osób – stworzonych zresztą przy wykorzystaniu zdjęć, na których osoby te są ubrane, a pobranych z ich kont społecznościowych. Biorąc pod uwagę wysoki realizm takiego materiału i możliwości jego zastosowania w materiale pornograficznym czy pedofilskim – to problem jest poważny.

ZAPOBIEGAĆ I EDUKOWAĆ

Niełatwą jest odpowiedź na pytanie o rzeczywistą skalę oszustw w Polsce. Liczba ujawnionych przypadków systematycznie rośnie od dziesięciu lat, natomiast dane co do naruszeń w cyberprzestrzeni nie napawają optymizmem. Tylko w styczniu 2024 roku do CERT Polska trafiło ponad 100 tysięcy zgłoszeń o próbach wyłudzenia danych z użyciem SMS (w całym roku 2023 było to 400 tysięcy). Od początku tego roku ujawniono ponad 14 tysięcy stron internetowych oferujących fałszywe inwestycje.



Zdjęcie: gpointstudio on Freepik

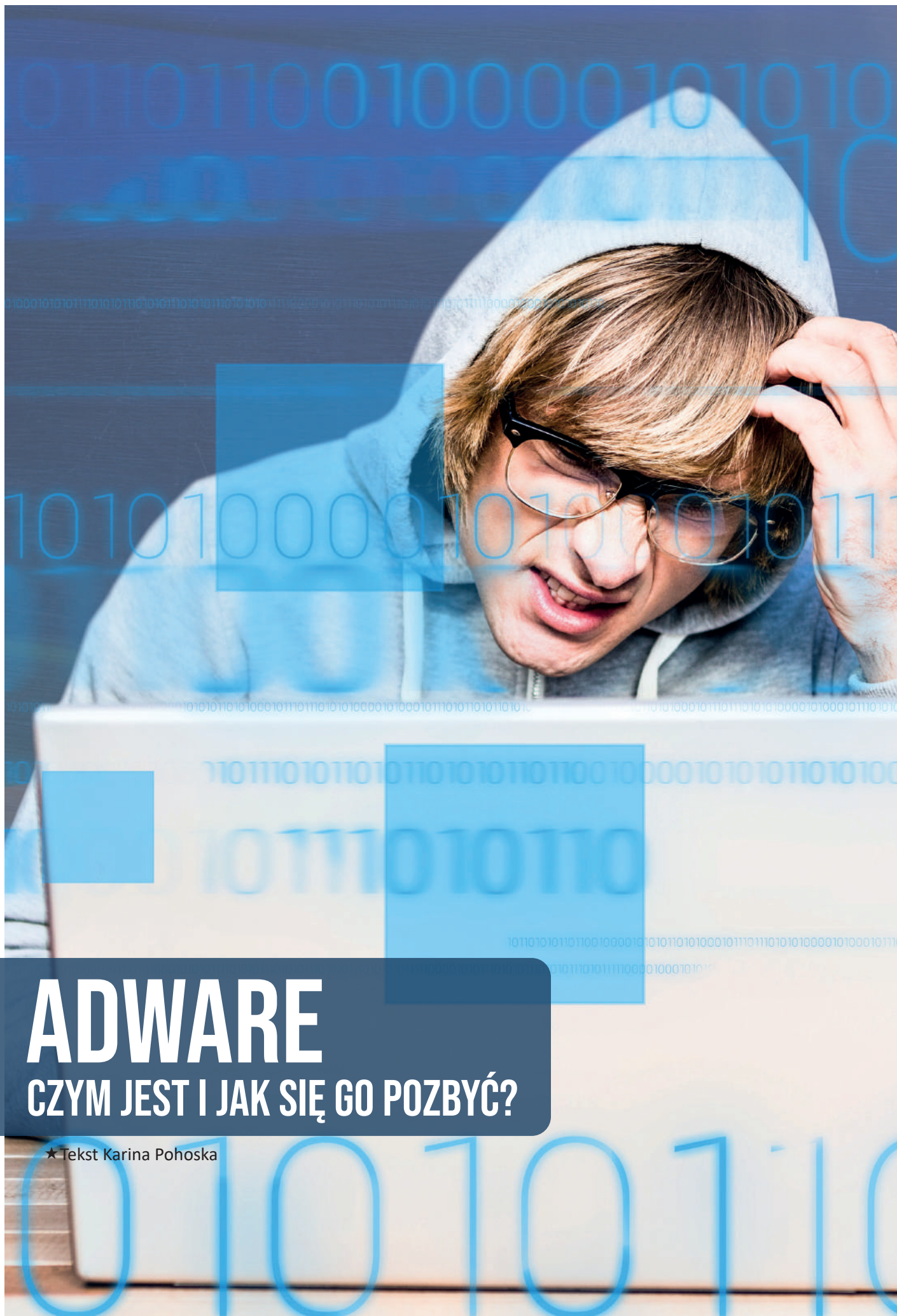
TECHNOLOGIA W RĘKACH OSZUSTÓW

Można z całkowitą pewnością założyć, że przestępcza działalność oszustów będzie się dalej rozwijać i wchodzić na coraz to nowe obszary. Niewątpliwie wspierać przestępców w tym będą nowe technologie, po pierwsze ułatwiające uzyskiwanie danych osobowych i finansowych o ofiarach (jakakolwiek informacja, która uwiarygodni sprawcę w oczach poszkodowanego), jak również pozwalające na podszywanie się pod konkretne osoby z wykorzystaniem sfabrykowanego głosu, wizerunku i tła. Biorąc pod uwagę fakt – ile informacji o sobie zamieszczamy w internecie, nie będzie to stanowiło problemu dla przestępców, a pierwsze tego typu przypadki miały już miejsce. Niedługo może dochodzić do sytuacji, w których „wnuczek” faktycznie zadzwoni do babci, a znany nam „doradca bankowy” będzie nas namawiał do zainstalowania konkretnego oprogramowania. Z pewnością w najbliższych latach zwiększy się liczba ataków celowanych, to jest poprzedzonych rozpoznaniem ofiary.

Sposobem na radzenie sobie z problemem oszustw, oprócz działań organów ścigania, pozostaje zapobieganie, w tym prowadzenie edukacji hipotetycznych ofiar na temat zagrożeń i sposobów postępowania. Niestety, przykład przestępstw popełnianych metodą „na wnuczka” pokazuje, że niezależnie od już kilkunastoletnich kampanii profilaktycznych, oszuści wciąż mają tu pole do popisu. Sukcesem będzie zmniejszenie ciemnej liczby tego typu przestępstw i uzyskiwanie większej wiedzy o działaniach sprawców.

Należy pamiętać, że działania oszustów często mają charakter sezonowy – w kwietniu z pewnością możemy się liczyć z fałszywymi informacjami o zwrocie podatku, w sezonie zimowym o szczepieniach i receptach, natomiast w okresie przedświątecznym o opóźnionych paczkach i konieczności dopłat do usług kurierskich.

Można to zakończyć tylko tak: Nie dajmy się oszukać!



ADWARE

CZYM JEST I JAK SIĘ GO POZBYĆ?

★ Tekst Karina Pohoska

Choć Adware sam w sobie posiada niski poziom szkodliwości, jest jednym z rodzajów złośliwego oprogramowania malware, należącym do najczęściej wykrywanych przez antywirusowe programy. Jego działanie ma na celu utrudnić nam życie poprzez wyświetlanie uporczywie wyskakujących reklam lub okienek typu pop-up. Czy tak niepozorna z pozoru rzecz może dać się nam bardzo we znaki? A i owszem.

JAK TO DZIAŁA?

Zwykle niczego nieświadomi, otwieramy Internet i korzystamy z dobrze znanej nam przeglądarki, w której działamy na co dzień. W pewnym momencie jedyne, co pojawia się przed naszymi oczami, to zalewające nasz ekran reklamy, które nie dość, że przeszkadzają, to jeszcze przekierowują nas na różne niepożądane strony. I niezależnie od tego ile razy klikniemy, aby je pozamykać, potrafia wrócić i dalej uprzykrzać surfowanie po Internecie. Po tym właśnie można poznać, że ma się do czynienia z tworem o nazwie Adware, choć na początku można pomyśleć, że wyskakujące okienka są związane ze stroną, którą aktualnie przeglądamy. Najczęściej występuje w pakiecie razem z darmowym oprogramowaniem, które jest pobierane przez użytkownika Internetu, czyli każdego z nas. Osoba, która go stworzyła, nie pobiera żadnych opłat za jego udostępnianie, ale uzyskuje profity od sponsorów, właśnie dzięki wyświetlaniu się natarczywych reklam.

Złośliwe oprogramowanie typu Adware czasem okazuje się bardziej niebezpieczne niż może się to wydawać, a dzieje się to w momencie, gdy połączy siły z innym złośliwym programem, np. spyware (złośliwe oprogramowanie, które ukrywa się w urządzeniu, monitoruje aktywność użytkownika i kradnie poufne informacje), ransomware (złośliwe oprogramowanie) czy rootkitem (narzędzie, które pomaga podczas włamań do systemów informatycznych). Często występuje również jako koń trojański.

Pamiętajmy, że nawet w legalnym oprogramowaniu wykorzystuje się kwestię reklam internetowych. Wyświetlają się one jednak tylko i wyłącznie w określonych momentach i są zintegrowane z daną aplikacją, co jest całkowicie zaprojektowane przez profesjonalnego programistę. Trzeba jednak mieć się na baczności, bo Adware może się znaleźć na naszych komputerach lub urządzeniach mobilnych, nawet po tym, jak wszystkie czynności odbędą się legalnie. Nie znając prawdziwych zamiarów jego twórcy, możemy być zupełnie nieświadomi, że zostało skrzętnie ukryte. Warto zatem pokusić się o to, aby dokładnie sprawdzić każde źródło, z którego korzystamy.

U KOGO MOŻE POJAWIĆ SIĘ ADWARE?

Docelowymi ofiarami Adware są zazwyczaj osoby prywatne, korzystające na co dzień z różnych dóbr technologii od telefonów komórkowych, poprzez systemy komputerowe Windows czy Mac oraz wszystkich możliwych przeglądarek internetowych. Nie oznacza to, że większe przedsiębiorstwa mogą spać spokojnie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi pokaźne sumy pieniędzy.

JAK MOŻNA OCHRONIĆ SIĘ PRZED ADWARE?

Po pierwsze trzeba zaopatrzyć się we wtyczki do przeglądarki typu adblocker, dzięki którym można zablokować wyskakujące reklamy oraz inne niechciane okna. Po drugie ważne jest dokładne sprawdzanie tego, co i skąd instalujemy. Darmowe oprogramowania

są kuszące, ale łatwo można się oszukać. Czytajmy dokładnie zarówno warunki licencji, jak i wszelkie komunikaty. Zaledwie jedno kliknięcie dzieli nas od popełnienia błędu związanego z zainstalowaniem Adware na naszych urządzeniach. Jeśli już pobieramy darmowe aplikacje czy inne niezbędne komponenty, upewnijmy się, że źródło, z którego korzystamy, jest w stu procentach zaufane i legalne. Ponadto, nie należy otwierać podejrzanych załączników, dziwnych wiadomości e-mail czy odwiedzać nieznanych stron. Wiele z nich zawiera niemiłą w skutkach niespodziankę, o której na pewno nie chcemy się przekonać. Idąc tym tropem, pod żadnym pozorem nie klikajmy w linki, które np. mówią o szybkim zarobku, wygranej albo o tym, że coś jest zbyt dobre, aby było prawdziwe. Pamiętajmy o regularnym aktualizowaniu aplikacji oraz systemów, unikniemy wtedy ryzyka zainfekowania przez Adware, a cyberprzestępcom będzie trudniej wykorzystać luki w zabezpieczeniach. Nie zapominajmy o korzystaniu z zapory sieciowej firewall i zawsze, ale to zawsze korzystajmy z dobrych antywirusów.

Za nasze bezpieczeństwo w Internecie nie jest odpowiedzialny tylko i wyłącznie jego dostawca, ale w dużej mierze właśnie my sami. Tym bardziej, jeśli mamy dzieci, bądźmy dla nich dobrym przykładem w kwestii odpowiedzialności za poruszanie się w sieci. Rozmawiajmy z nimi i edukujmy pod kątem wszelkich zagrożeń cyhających na nich w zakamarkach Internetu.

JAK ROZPOZNAĆ, ŻE „ZŁAPALIŚMY ADWARE”?

1. Coraz więcej reklam i okien pop-up zaczyna uprzykrzać nam życie.
2. Nasza strona startowa nagle została zmieniona na jakąś inną stronę.
3. Komputer znacznie zwolnił i częściej się zawiesza.
4. Wyszukiwarka sugeruje nam inne wyniki, niż byśmy chcieli.
5. Często zostajemy przekierowywani na podejrzane strony internetowe.
6. Na pasku narzędzi pojawiły się nowe ikonki.
7. Na ekranie pokazują się fałszywe informacje o zainfekowaniu komputera groźnym wirusem.
8. Strony internetowe zaczynają wyświetlać się w sposób daleki od normalnego.

To tylko kilka z cech charakterystycznych dla zainfekowania oprogramowaniem Adware. Jeżeli zauważymy którąś z nich lub jakąś inną podejrzaną rzecz, która dzieje się z komputerem, należy niezwłocznie usunąć źródło problemu.

USUWANIE ADWARE Z KOMPUTERA

Z usunięciem Adware nie ma większych problemów, trzeba bowiem ten „twór” odinstalować za pomocą odpowiedniej funkcji w danym systemie. Czasem jednak szkodnik jest dobrze ukryty, dlatego trzeba posortować wszystko po dacie instalacji i dla bezpieczeństwa usunąć kilka ostatnich. Bywa niestety i tak, że Adware nie da się do końca usunąć i właśnie dlatego warto, a nawet trzeba zrobić kopię zapasową. Wiemy, że nie musimy cały czas przypominać o zmianie hasła do wszelkich kont czy to bankowych, e-mailowych, czy społecznościowych, ale jednak PRZYPOMINAMY.

Na podstawie materiałów:
<https://pl.malwarebytes.com/adware/>

KSP ONLINE: JESTEŚMY BLISKO!

Znajdziesz nas pod adresem ksp.policja.gov.pl



Każdego dnia publikujemy na naszych stronach najnowsze informacje z obszaru działania garnizonu stołecznej Policji.